PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 81 (570) — ŚRODA, DNIA 8 PAŹDZIERNIKA 1930 ROKU — ROK X

WIĘCEK WYGRYWA WYŚCIG DO MORZA

Wisła, Legja i Czarni zwyciężają w derbach lokalnych

Po rozmokłych drogach pod nieustającym deszczem, o godzinie 10 wieczór w niedzielę, śpieszył na tor dynasowski ostatni z 29 kolarzy którzy odbyli wielką podróż do Morza Polskiego.

Gdy minął taśmę, z trudem utrzymując równowagę na śliskim cemencie, zakończyła się wielka epopeia sportowa.

Niemal na tysiąckilometrowym szlaku olbrzymiego wyścigu młodzi chłopcy polscy wykazali się takiemi niespożytemi zasobami energii, takim hartem sił fizycznych i moralnych taka nieugiętą wolą zwycięstwa i wolą wytrwania, że o tym wyścigu nie można mówić jak o zwykłych zawodach sportowych. To było coś więcej. To była wspaniała demonstracja tężyzny, z której sport polski może być dumny

Powracając teraz do strony czysto sportowej, zaznaczyć należy iż i tu mamy wszelkie powody ku temu, by wyrazić żywe zadowolenie. Wyścig wykazał, iż szosowcy nasi zdolni są do czynów niebylejakich i że obok niezaprzeczonych asów Stefańskiego i Więcka który powrócił do formy z przed dwu lat — mamy szereg jeźdźców pierwszorzędnych i liczne zastępy obiecującej młodzieży kolarskiej.

Zostawiając ogólne omówienie na później, powróćmy do... Grudziądza, gdzie zostawiliśmy w ostatnim numerze dzielnych jeźdźców.

*

GRUDZIĄDZ—GDYNIA (198 klm.)

Po zakończeniu pierwszego etapu wyścigu do Morza Polskiego, który prowadził z Warszawy do Grudziądza, zawodnicy spożyli kolacje w restauracji Teatru Miejskiego w Grudziądzu, a następnie udali się na zasłużony spoczynek do koszar 16 p. a. p.

Rano o godz. 6-ej pobudka, potem pierwsze śniadanie w Teatrze Miejskim i wyjazd do Plac Rynkowy, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom pierwszego etapu. Obecni byli prezydent Włodek, członkowie komitetu przyjęcia z prezesem Kl. Sp. Olimpja p. Grobelnym na czele oraz liczni przedstawiciele wojskowości i organizacyj społecznych.

Mimo wczesnej pory, obszerny plac zaległ wielotysięczny tłum. Poruszenie wywołuje wystąpienie po zdobytą nagrodę Józefa Stefańskiego, silnie kulejącego, całego pokrytego bandażami.

Następnie zawodnicy przejeżdżają przez most, za którym następuje właściwy start etapu, wiodącego nad brzegi Bałtyku. Wyrusza 66 zawodników, z tego 14 poza konkursem, wobec nieukończenia I-go etapu tego wyścigu.

Początkowo spacerowe tempo — wszyscy trzymają się razem. Po 20-tu kilometrach ucieka raptem Napieracz i Weigert. Nikt ich nie goni. Jeźdźcy oglądają się za Stefańskim i Więckiem, lecz ci idą na samym końcu kolumny. W ten sposób obaj kolarze Legji zdobywają bez bólu około 2 klm.

Gdy czoło zbliża się do Skórcza, pada i krzywi kierownik Olecki. Jest to sygnałem do wzmożenia tempa przez pozostałych.

Za chwilę kolumna się rozciąga. Stefański i Więcek, prowadzący wyścig, dopadają Napieracza i Weigerta, zatrzymanych przez defekty; mijają ich i oddzielają się od pozostałych, w towarzystwie świetnie idącego Wasilewskiego i mistrza Lublina Kuszewskiego, który złamał ramę w pierwszym etapie i jedzie poza konkursem.

Drugą grupę prowadzą Targoński i Wlokas, trzecią dopiero Olecki, który zmylił trasę i kilkunastu innych z Frössem i Tropaczyńskim na czele.

Rozpoczyna się szalony pościg za uciekającą czwórką. Mijamy tak Starogard i Kościerzynę, gdzie zawodnicy w większości swej nie zatrzymują się na punkcie odżywczym.

Stefański i Więcek dyktują djabelne tempo; Olecki jednak walczy jak demon. Ciągnie za sobą wszystkich; luzują go w prowadzeniu tylko Lipiński i Więcek II, idący z dużemy szansami w ślady swego starszego brata. Słabsi jeden po drugim zostają w tyle. Tylko Olecki prze naprzód, jak opętany.

Są momenty, kiedy zostaje do zdobycia tylko 100 m. Lecz obaj leaderzy nie chcą dać się dojść i w ciągu kilkunastu minut trwa zawzięta walka o każdy metr. Wreszcie, po 150 klm. pościku, Olecki dochodzi.

— Dopędziłem, psia..., rzuca nerwowo.

— Dopędziłeś, poświadcza Stefański, składając mu niski ukłon.

Z tą chwilą tempo spada gwałtownie. Dochodzą inni. Grupa z 11-tu kolarzy wędruje dość ślamazarnie poprzez łąki i pola, poprzez zielone lasy, zygzakuje po serpentynach szosy, lawirującej między pagórkami, napawa wzrok błękitem jezior tej najcudniejszej okolicy Polski.

Minięto dawno Kartuzy, oto zaraz Chylonia, za nią Gdynia. Tu, nad wybrzeżem, pada silny deszcz, szosa jest błotnista i nierówna, a ruch na niej panuje wielki. Zawodnicy jadą gęsiego. Stefański, bojąc się nowego upadku i ślizgając się na „balonach", przesadza w ostrożności i zostaje na samym końcu kolumny, prowadzonej przez Wasilewskiego i Oleckiego.

Przejazd pod mostem. 300 metrów asfaltowej jezdni — i meta przed gmachem poczty. Olecki, w dzikim sprincie, rzuca wszystkich i na taśmie ma trzy długości przewagi nad Wasilewskim, któremu po piętach depcze Więcek.

Czwarte miejsce zajmuje Konopczyński, piąte Bryszke, szóste Stefański, siódme Klatt, ósme Wlokas, inni przybywają w różnych odstępach, aż do ciemnej nocy.

(Dokończenie ze strony 2-ej)



FELIKS WIĘCEK
zażywa zasłużonego odpoczynku po swem wspaniałem zwycięstwie.



WIKTOR OLECKI,
drugi w wyścigu do Morza Polskiego, po zakończeniu epopei kolarskiej.

Trzech rywali na piętach Cracovii

Wyrównanie szans w czołowej czwórce ligowej

Ligowe walki niedzielne połączone ze stawką o prymat w trzech głównych ośrodkach piłkarstwa naszego, przyniosły sensacje na całej linii.

Cracovia uległa 0:1 Wiśle mając za sobą własną widownię, która tylokrotnie pomagała „biało - czerwonym" do uzyskiwania świetnych triumfów. Prócz tego za zwycięstwem lidera Ligi przemawiały ostatnie wyniki: porażka 1:6 Wisły z Garbarnią, którą znów Cracovia pokonała 2:1. Tymczasem matematyka piłkarska zawiodła raz jeszcze i faworyt został pokonany.

Jako faworyt stawała również Polonia do walki z Legją. Kto widział porywającą grę „czarnych" z Wartą, zakończoną porażką tej ostatniej 0:5, ten musiał spodziewać się sukcesu Polonii i nad Legią ostatnio niezbyt dysponowaną. Przy maksimum objektywizmu w przewidywaniu wyniku tego meczu można było wreszcie oczekiwać równej walki i małej ilości bramek

I tu jednak rzeczywistość wypadła inaczej: wojskowi przeważali wyraźnie, okazali się zespołem ambitnym i wygrali zasłużenie mecz, który już w pierwszych minutach zdawał się zapowiadać im klęskę. Podkreślić pozatem trzeba, iż sensacją jest 12-cie bramek, strzelonych na tych zawodach gdzie walczyły dwie bodaj najlepsze nasze pary obrońców. Owe 12-cie bramek stanowią oczywiście rekord ligowy, uzyskany podczas jednego meczu.

Zwycięstwo Czarnych 1:0 nad Pogonią na boisku tej ostatniej dopełnia pasy niespodzianek niedzielnych. Jak to wspomnialiśmy bowiem w poprzednim numerze, bilans walk tych klubów wykazywał wyraźną przewagę czterokrotnego mistrza Polski, który ostatnio szedł od sukcesu do sukcesu. Czarni przerwali ten łańcuch i wobec równoczesnej porażki Polonii — niema już drużyn niepokonanych w drugiej kolejce gier ligowych.

Dwa pozostałe mecze niedzielne przyniosły wyniki spodziewane: Warta zwyciężyła ŁKS 3:1 w Poznaniu, a Ruch—Warszawiankę 2:1 w Kr. Hucie. Tu przynajmniej faworyci nie zawiedli oczekiwań.

Rezultaty powyższe wprowadziły do tabeli pewne zmiany zarówno w czołowej, jak i środkowej grupie Polonia spadła z drugiego na czwarte miejsce i mając 15 pkt. straconych nie odegra już zapewne żadnej roli w walce o tytuł mistrza. Pośrednio tylko może ona jeszcze wpłynąć na przebieg walk, gdyby udało się Polonii odebrać jakiś punkt Cracovii która dziś dzieli tylko jeden punkt (stracony) od Warty oraz dwa od Legji i Wisły.

Powyższe też cztery kluby są znowu kandydatami na pierwsze miejsce, a rozstrzygnięcie padnie najprawdopodobniej w meczach Legji i Wisły z Wartą w Poznaniu co oczywiście wzmaga i tak już duże szanse mistrza Ligi na wyprzedzenie Cracovii.

W grupie środkowej Czarni wyrównali niemal swą pozycję z Pogonią i Garbarnią, a Ruch tworzy z ŁKS parę wolną już zupełnie od obaw co do egzystencji w Lidze

Katastrofa Warszawianki po ostatniej porażce zdaje się jest nieunikniona. Pamiętając jednak o „cudownem" zdawałoby się ocaleniu w r. ub. z podobnej opresji Polonii, Pogoni Ruchu i Czarnych, nie można uważać sprawy spadku Warszawianki za przesądzoną dopóki choć teoretycznie posiada ona możliwość ratunku. A taka ewentualność ciągle jeszcze istnieje, skoro drużyna stołeczna ma do rozegrania 5 meczów, w których może zdobyć aż 10 punktów.

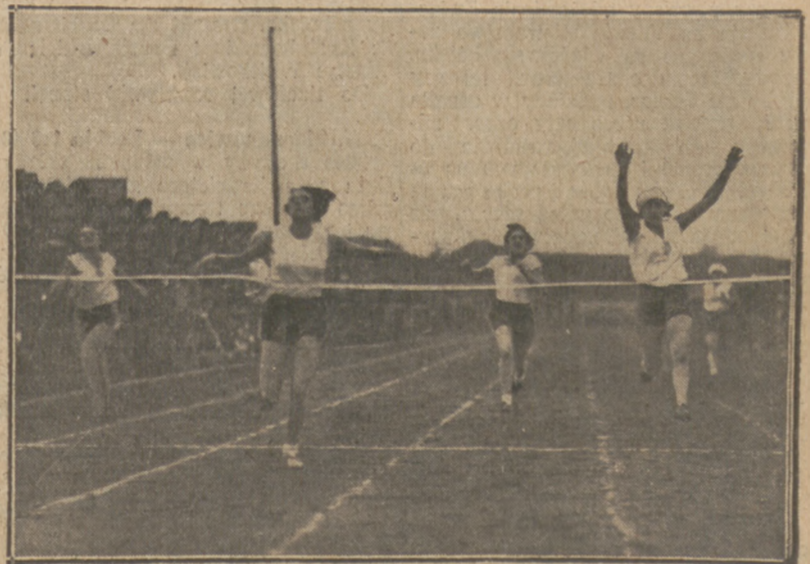
W 105 meczach padło dotychczas 407 bramek, przyczem królem strzelców jest nadal Kossok (Cracovia) 21, przed Malikiem (Polonia) 20, oraz Nawrotem (Legja) 15 który w ostatnim meczu zdobył 4 bramki i dogonił Smoczka, mającego również 15 bramek

Obecny stan tabeli ligowej:

1	Cracovia	17	25:9	37:18
2	Wisła	18	25:11	39:28
3	Legja	17	23:11	45:28
4	Polonia	19	23:15	62:35
5	Warta	16	22:10	44:25
6	Pogoń	17	16:18	31:27
7	Garbar.	17	16 18	44:41
8	Czarni	17	15:19	16:30
9	Ł. K. S.	18	14:22	37:32
10	Ruch	17	13 21	25:38
11	Ł. T. S. G.	18	10:26	21:54
12	Warsz.	17	6:28	16:57



WISŁA — CRACOVIA 1:0
Bajorek wyłapuje podanie Kossoka do Gintla, niwecząc jedną z pięknych kombinacyj napastników Cracovii.



ZAWODY O PUHAR „NASZEGO DZIENNIKA"
Freiwaldówna wygrywa bieg 100 mtr. na zawodach ogólno-polskich klubów żydowskich.



WISŁA — CRACOVIA 1:0
Gorący moment pod bramką zwycięzców, zlikwidowany przez Koźmiana asekurowanego przez Bajorka.



NAPRZÓD, CIĄGLE NAPRZÓD
Zbita stawka uczestników wyścigu do Morza Polskiego w walce na malowniczych szosach Pomorza. Na czele Lipiński (A. K. S.), za nim Olecki (Legja), drugi w punktacji ogólnej i Wasilewski (WTC) — trzeci.



DO MORZA POLSKIEGO
Nasi kolarze na tle potężnej katedry włocławskiej w piątym dniu czteroetapowego wyścigu do Morza Polskiego.

Wszystko dla honoru walki i zwycięstwa

Dalszy ciąg opisu ze str. 1-ej Wyścigu do Morza Polskiego

W wyniku drugiego etapu Stefański oddaje prowadzenie Wieckowi, który ma nad nim przewagę 3 sekund. Przewiduje się więc na przestrzeni najdłuższego trzeciego etapu, zaciętą walkę między dwoma królami szosy.

Los zrządził inaczej. Dzień wypoczynku w Gdyni nie pomógł mistrzowi Polski. Ręka opuchła jeszcze bardziej, łokieć zesztywniał, kolano z trudem się uginało. Gdy więc o 6.20 zrana w sobotę na starcie ustawiło się 44 kolarzy, Stefański z trudem wchodził na rower, skupiony i ponury. Olecki — pod ekscytowany.

Ruszyli. Na drugim kilometrze zwycięsca pierwszego Biegu Dookoła Polski raptownie ucieka. Nikt za nim nie pędzi: zostaje przecie 262 klm., a pozatem — od czego jest Stefański?

Lecz Stefański nie ściga rywala. Może trzymać kierownik tylko prawą ręką i wlecze się na samym końcu kolumny. Gdy staje się jasnem, że on w rachubę nie wchodzi — Olecki i Wasilewski rzucają się naprzód. Chory Bryszke nie może się utrzymać i wkrótce się wycofuje. Miejscowość jest pagórkowata. Na każdem wzgórzu Stefański traci 50 — 100 metrów, lecz mimo nalegań, odstąpić nie chce.

Przez Kościerzynę Więcek idący stale w tempie 40 na godzinę, przejeżdża z 5 minutami przewagi nad grupą z 10 jeźdźców, prowadzoną przez Oleckiego Wasilewskiego i Lipińskiego i 10 minutami nad Stefańskim. Przed Starogardem Stefański zaczepia o rower Froessa i ciężko pada chorym bokiem na przydrożne kamienie. Nadludzkim wysiłkiem woli siada znów na maszynę i jedzie dalej samotnie.

W Starogardzie Więcek ma już tylko 3 minuty przewagi nad grupką czołową ale 30 nad Stefańskim.

W Skórczu Olecki i Wasilewski dochodzą bydgoszczanina: Włokas znajduje się o kilometr za nimi.

Grudziądz. Na bruku uciekają Więcek i Wasilewski, wykorzystując depresję Oleckiego, który na każdym etapie nieuniknienie przechodzi kryzys. Stefański przechodzi z godziną opóźnienia, lecz odstąpić za nic nie chce.

Jeszcze 30 kilometrów — i Chełmia. Tu Więcek rozprawia się z ostatnim rywalem i do odległego o 32 klm. Torunia pędzi sam jeden.

Na metę przed Teatrem Miejskim przybywa on, owacyjnie witany, po 9 g. 10 m. 30 sek. jazdy, co oznacza szybkość przeciętną prawie 30 klm. na godzinę.

Drugi jest Wasiewski, o dwie i pół minut za nim, następnie Olecki, krakowianin Kosiński, Włokas, frenetycznie oklaskiwany toruńczyk Kozłowski, jedna z rewelacyj biegu — Hofsznajder, dalej Wawrzyńczak oraz bracia siamscy, lwowianie Tropaczyński i Frőss.

W klasyfikacji ogólnej Więcek ma teraz 16 minut przewagi nad Oleckim, za którym w odstępie 8 minut jest Wasilewski.

TORUŃ—WARSZAWA (234 klm.)

Start ostatniego etapu nastąpił ze znacznem opóźnieniem, bo o godz. 8-ej rano, z przed ratusza. Padał drobny deszczyk, niebo było pochmurne. Wyruszyło 40 kolarzy, z tego 37 w konkurencji.

Początkowe tempo zupełnie słabe. W Służewie (27 klm.) paczka się rozbija i dzieli na kilka grup. W pierwszej rej wodzą Więcek i Olecki. Tuż przed Nieszawą szosa przecina tor kolejowy. Zbliża się pociąg towarowy. Kolarze zwalniają, jednak w ostatniej chwili decydują się przejść. Jedni przeskakują przez szlaban, drudzy pełzną pod nim, Weigert prześlizguje się ostatnio metr przed lokomotywą. Zostają tylko Podlewski, Stefaniak, Piotrowski, Kaczyński i Brymas. Że jednak na czele tempo raptownie słabnie—wszyscy nieomal dochodzą.

Jest to jednak tylko cisza przed burzą. Odczuwa się to wyraźnie po skupionych minach czołowych jeźdźców.

Za Nieszawą Wasilewski pośliznguje się i wpada na drzewo. Na szczęście, drzewo okazuje się miększe od tego nieskończenie długiego i chudego, bladego chłopaka i łamie się pod jego ciężarem. Wasilewski dochodzi wnet kolegów, zajmując miejsce za Więckiem, Oleckim, Frőssem i Kruszewskim, trzymającym się wciąż czoła.

Tu należy podkreślić piękną ambicję Chwedoruka, o którym już wspominaliśmy poprzednio. Po długich i usilnych staraniach, udało mu się na 10 minut przed startem dostać ramę od p. Zawadzkiego. Nie zdążył oczywiście roweru należycie zmontować, i musiał się trzy razy zatrzymywać na kilka minut, lecz potem z niezłomną energją doganiać.

Przed samym Włocławkiem zaczyna uciekać Więcek. Na punkt odżywczy, zorganizowany wzorowo przez miejscowych kolarzy, wpada on o kilkadziesiąt sekund przed trójką Olecki — Wasilewski — Marczewski. Reszta przychodzi w krótkich odstępach.

Po wgramoleniu się na prawy brzeg Wisły, grupa się znów rozciąga. Tu trasa przez 7 — 8 kilometrów prowadzi niesłychanie wyboistą polną drogą, godną najcięższego cyclo-pedestru Zaczyna padać deszcz, który już towarzyszy od mety. Wtedy uciekają Więcek, Wasilewski i Włokas; za nimi pędzi grupa z Oleckim na czele. Marczewski zostaje w tyle, coś majstruje; w tyle zostaje również Konopczyński.

Płock. Jak i wszędzie, a nawet więcej niż wszędzie — cała ludność na trasie. Przejeżdżamy przez bramę triumfalną z napisem: „Witamy Was w powrocie od morza polskiego. Pierwsi przeszli razem Wasilewski, Więcek, Włokas. O 100 m. — Olecki. Potem Lipiński, Więcek II, Szkolniak, Weigert, Jamroga.

Wyszogród. Trójka czołowa ma już jakie 10 minut przewagi, lecz idzie w dość słabem tempie, podczas gdy Olecki pędzi po śliskiej szosie jak szalony. Wasilewski jest krańcowo wyczerpany. Chwieje się na rowerze, wreszcie nie to ślizga się, nie to pada ze zmęczenia i znajduje się w rowie. Z trudem włazi na maszynę i kontynuuje podróż o 100 mtr. za Więckiem i Włokasem.

Dochodzi jednak. I nietylko dochodzi, a zaczyna prowadzić! Olecki, który w Modlinie był już tuż tuż — znów traci teren.

Za Jabłonną Włokasowi pęka guma. Więcek zrywa się, odsadza goniącego resztkami resztek Wasilewskiego. W międzyczasie Olecki, typowym dla siebie, nieprzytomnym wysiłkiem całego jestestwa zaatakował znowu, zbliżając się gwałtownie. Na brukach stolicy mija on Włokasa i Wasilewskiego, nie może jednak już dopaść Więcka, pędzącego niepowstrzymanie do zwycięstwa, wzdłuż szpaleru tysiącznych tłumów, oczekujących na jeźdźców w deszczu od trzech godzin.

Odgłos trąbki i na tor dynasowski wpada czarna jego koszulka, by przy entuzjastycznych oklaskach minąć taśmę w 10 godzin i równe 12 minut.

Niemniejsze brawa nagrodziły Oleckiego, gdy w 2 minuty później przejechał przed trybunami, i heroicznego Wasilewskiego, odsadzonego o tylko 21 sekundę.

Zaraz po nim przybywa Włokas. Potem — długa, półgodzinna przerwa i jeden po drugim ukazuje się Hofsznajder, Lipiński, który nie ma już sił jechać i biegnie za rowerem, Więcek II, Weigert, Jamroga, Skórcz i in., którzy przybywają do późnej nocy.

Wyścig do Morza Polskiego—przepiękna epopeja sportowa — jest ukończony!

Wyniki ostateczne

Klasyfikacja II etapu: Grudziądz — Gdynia (198 klm.). 1) Olecki 7:56.54, 2) Wasilewski 7:56.55, 3) Więcek 7:56.56, 4) Konopczyński Wł. 7:56.58, 5) Bryszke 7:56.59, 6) Stefański 7:57, 7) Włokas 7:57.01, 8) Tyszewski 7:57.07, 9) Marczewski 7:57.10, 10) Przybysz 7:57.14, 11) Klatt 7:57.54, 12) Kozłowski 7:58.58, 13) Hofszneider 8:01.34, 14) Więcek II 8:01.36, 15) Jamroga 8:02.10.

Klasyfikacja po II etapie: 1) Więcek, 2) Stefański, 3) Olecki, 4) Targoński, 5) Wasilewski, 6) Bryszke, 7) Hofsznajder, 8) Krzysztofczyk, 9) Konopczyński Wł., 10) Wawrzyniak.

Klasyfikacja III etapu: Gdynia—Toruń (254 klm.): 1) Więcek 9:10.30, 2) Wasilewski 9:13.07, 3) Olecki 9:19.27, 4) Kosiński 9:32.58, 5) Włokas 9:32.58, 6) Kozłowski 9:34.46, 7) Hofsznajder 9:35.44, 8) Wawrzyniak 9:41.57, 9) Tropaczyński 9:41.57, 10) Frőss 9:41.58, 11) Więcek II 9:42.31, 12) Jamroga 9:44.37, 13) Karle 9:46, 14) Konopczyński Wł. 9:46.23, 15) Wejgert 9:47.56.

Klasyfikacja po III etapie: 1) Więcek, 2) Olecki, 3) Wasilewski, 4) Hofsznajder, 5) Kosiński, 6) Kozłowski, 7) Włokas, 8) Wawrzyniak, 9) Konopczyński Wł., 10) Więcek II.

Klasyfikacja IV etpu Toruń — Warszawa (234 klm.). 1) Więcek 10:12, 2) Olecki 10:14.02, 3) Wasilewski 10:14.23, 4) Włokas 10:15.00, 5) Hofsznajder 10:52.27, 6) Lipiński 10:52.27, 7) Więcek II 10:52.42, 8) Wejgert 10:54.15, 9) Jamroga 11:07.02, 10) Skórcz 11:12.36, 11) Frőss 11:17.36, 12) Tropaczyński 11:17.53, 13) Kozłowski 11:26.55, 14) Brymas 11:35.43, 15) Marczewski 11:36.10.

Klasyfikacja ostateczna: 1) Więcek 37:10.27, 2) Olecki 37:28.57, 3) Wasilewski 37:37.01, 4) Włokas 38:18:20, 5) Hofsznajder 38:42.51, 6) Więcek II 38:59.20, 7) Kozłowski 39:26.09, 8) Jamroga 39:27.10, 9) Tropaczyński 39:28.43, 10) Frőss 39:29.52, 11) Skórcz 39:38.32, 12) Lipiński 39:38.35, 13) Konopczyński Wł. 39:45.37, 14) Wejgert 40:00.58, 15) Kosiński 40:09.39, 16) Marczewski 40:12.35, 17) Wawrzyniak 40:47.43, 18) Łazarczyk 40:55.23, 19) Zawadzki 41:32.12, 20) Heinrich 41:44.54, 21) Szkolniak 41:56.05, 22) Przybysz 42:09.57, 23) Piotrowski 42:19.57, 24) Moczulski 42:41.01, 25) Brymas 43:08.00, 26) Goll 43:12.03, 27) Klatt 43:32.21, 28) Kaczyński 45:44.08, 29) Stefaniak 50.00.06.

W klasyfikacji nagrody „Łucznika" zwyciężyła Polonia (Bydgoszcz), zdobywając, dzięki Wieckowi i Skórczowi 12 pkt.

Wielki Turniej Piłkarski Żyd. Klubów Sport. urządza w Krakowie w dniach 7, 8 i 11 października Hagibor. Do turnieju zgłosiły się niemal wszystkie kluby żydowskie, a mianowicie: Hakoah, Sita, Gwiazda, Gewira, ŻTS. i Hagibor.

Makabi krakowska gra we wtorek (7 b. m.) o godz. 15-ej z Polonją w Warszawie. We wtorek i środę gości też w Warszawie mistrz Wilna — Ognisko — i rozegra na boisku Skry dwa mecze z Gwiazdą i Makabi.

W dniu wyborów do Sejmu (16 listopada) odwołane zostaną najprawdopodobniej wszystkie mecze ligowe i o wejście do Ligi.

Petkiewicz jest tak rozgoryczony surową karą, która go spotkała ze strony P. Z. L. A., że ma zamiar wycofać się z czynnego życia sportowego.

Ritterman (Makabi) wyjeżdża na zimę do Pragi, gdzie specjalizować się będzie w dalszym ciągu w waterpolo.

Czarnik (Crac.), utalentowany młody gracz ligowy i dobry hockeista wstąpił do C. I. W. F., pozostając nadal wierny barwom macierzystego klubu.

Tadeusz Sachs, bramkarz drużyny hokejowej Legji złamał rękę w czasie wypadku samochodowego.

Zagadka mistrzostw Ligi

Jakie kluby zajmą trzy pierwsze miejsca w tabeli

XIX-ty konkurs „Przeglądu Sportowego"

Nasz konkurs — kto zdobędzie pierwsze trzy miejsca w Lidze wywołał w polskim świecie sportowym zrozumiałe zainteresowanie.

Jeszcze w sobotę zadanie stawiane naszym czytelnikom nie wydawało się zbyt trudne. W każdym razie, jeśli chodziło o osobę zdobywcy mistrzostwa, to Cracovia, krocząca na czele tabeli z 3 punktami mniej straconemi od Warty, a czterema od Wisły i Legji, wydawała się stuprocentowym kandydatem na mistrza.

Tymczasem wyniki ubiegłej niedzieli zagmatwały sytuację jak tylko można było najbardziej. Porażka Cracovii przy równoczesnych zwycięstwach Wisły, Warty i Legji, sprawiła, że dziś wszystkie cztery drużyny są niemal że równorzędnie kandydatami do zdobycia zaszczytnego tytułu. Dziś bowiem stan posiadania Wisły jest zrównany z Cracovią (po 25 pkt.), która jednak ma o jeden mecz mniej niż Wisła rozegrany. Z drugiej strony Warta jest gorsza od białoczerwonych tylko o jeden punkt więcej stracony.

Słowem — sytuacja jest absolutnie niepewna i każda niedziela przynosić może nowe, wręcz rewelacyjne przegrupowania. I w tem właśnie tkwi trudność naszego konkursu, tembardziej że poza wymienionemi Cracovią, Wartą, Wisłą i Legją, jeśli chodzi o trzecie miejsce, Garbarnia, a zwłaszcza Polonia mogą mieć przecież również coś do powiedzenia.

Z odpowiedziami niema teraz co zwlekać. Konkurs zamyka się definitywnie w sobotę dn. 11 b. m. o godz. 20-ej, tak że do tego dnia mroku obecnej sytuacji nie rozświetli już żaden nowy wynik.

Zresztą, przypuszczamy, że moment ten będzie dla większości czytelników raczej zachętą i dopingiem. Jakże bowiem przyjemnie będzie zwycięzcy naszego konkursu, który z szeregu dziesiątek rozwiązań wybierze właśnie jedno jedyne trafne, dystansując niejeden z pewnością tysiąc tych, którzy sądzili inaczej. Czyż takie trafienie trójki zwycięzców ligowych nie da pełnej satwsfakcji każdemu? Czy nie będzie się mógł zdobywca jednej z 5-iu nagród słusznie chwalić, że zwycięstwo w tak trudnem do zanalizowania sporcie piłki nożnej połączył wspaniale z wielką intuicją.

A że sztuki tej dokazać niełatwo, wiemy o tem z wielu rozegranych na naszych szpaltach konkursów piłkarskich, w których zwycięzców bezbłędnych prawie zawsze zliczyć można było na palcach jednej ręki.

Uczestnikom konkursu przypominamy, że za trudy ich zwycięzcy otrzymają

50 nagród,

w tem pięć pieniężnych na ogólną sumę 100 złotych (I — 50 zł., II — 20, III — 15, IV — 10, V — 5) i 45 nagród książkowych.

Odpowiedzi wypisane na załączonym kuponie, naklejonym na zwykłą kartkę pocztową, bądź odpowiadający jej rozmiarami kartonie, nadsyłać należy do dn. 11 b.m. do redakcji „Przeglądu Sportowego", Warszawa, ul. Marszałkowska 3-5-7. Wszystkie odpowiedzi otrzymane po wskazanym terminie nie będą brane pod uwagę.

Radzimy zatem nie zwlekać!

Turniej hokeju ziemnego

Siemianowice mistrzem Polski

Boisko stadjonu miejskiego w Poznaniu było widownią w dniach 4 i 5 b. m. IV mistrzostw Polski w hokeju na trawie. Do walki zgłosiło się 7 drużyn. Rozgrywki odbyły się systemem pucharowym, dzięki czemu po dwudniowych walkach wyłoniony został mistrz Polski na rok 1930—31

Zaszczytny ten tytuł przypadł drużynie śląskiej z Siemianowic, najstarszej w Polsce drużynie, uprawiającej hokej ziemny i pierwszemu mistrzowi Polski z roku 1927.

Klub Hokejowy z Siemianowic najbardziej predystynowany był do objęcia spuścizny po poznańskiej Lechji, która przez 2 lata dzierżyła w swych rękach mistrzostwo.

Po raz pierwszy od istnienia Związku Hokeja na Trawie mistrzostwa zostały rozegrane na właściwem boisku, odpowiadającem charakterowi tej gry i gdyby nie deszcz, padający w drugim dniu rozgrywek przez cały czas, mistrzostwa należałyby niewątpliwie do imprez udanych i zasługujących na oglądanie. Takiego jednak pecha ma ta najmłodsza w Polsce gałęź sportu, że niemal corocznie mistrzostwa rozgrywane są przy akompanjamencie deszczu.

Przebieg zawodów: W sobotę rozegrano ćwierćfinały, które dały wyniki następujące:

K. H. Siemianowice — Czarni (Poznań) 1:0 (0:0, 0:0, 0:0, 1:0).

Mecz ten był pierwszą sensacją mistrzostw. Normalny czas gry upłynął bezbramkowo. Zarządzona dogrywka 2x15 minut również nie dała rezultatu. Dopiero niespełna po 3 godzinach walki (2 g. 56 minut) pada bramka decydująca o zwycięstwie Siemianowic, ze strzału Hofmana

Warta — AZS (Poznań) 3:0 (0:0)

Wynik odpowiada przebiegowi gry i stosunkowi sił. Bramki zdobyli: Leśniak i Dembiński (1).

Venetia (Ostrów Wlkp.) — Gimn. Bergera (Poznań) 2:0 (1:0)

Spotkanie 2 gimnazjalnych drużyn zakończyło się zwycięstwem bardziej rutynowanych ostrowiaków dopiero po ciężkiej walce. Bramki zdobyli: Kołodziejczyk i Michus.

Półfinały odbyły się w niedzielę przed południem

K. H. Siemianowice—Venetia 3:1 (3:1)

Ślązacy już w pierwszych 7 m. zdobywają swe bramki (Jarczyk Hofman, Turczyk), które pieczętują żywiołowo. Zostały one jednak zdobyte przy niemałej pomocy bramkarza ostrowskiego — Wiesnera.

Dla Venetii bramkę zdobył Żydorowicz. Druga połowa mimo wysiłków ambitnej Venetii wyniku nie zmieniła.

Lechja (Poznań) — Warta 2:1 (1:0)

Spotkania tego oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem ze względu na rywalizację lokalną powyższych klubów, oraz aspiracje Warty do tytułu mistrza Polski. Po ostrej i zaciętej grze zwyciężyła jednak lepsza technicznie Lechja. Na zawodach tych zaszedł identyczny wypadek jak przed 2 tygodniami na meczu Czarni — Warta. Gracz Warty, Kaźmierczak, uderzył kijem w głowę tak silnie gracza Lechji, Tad. Paczkowskiego (15 m.), że zbroczony krwią musiał on na dłuższy czas zejść z boiska. Kaźmierczak został wydalony z boiska. Bramki dla Lechji zdobyli: Kadłubowski i Paczkowski I; dla Warty: Wojtkowiak.

Do finałowej rozgrywki stanęli po poł.

K. H. Siemianowice — Lechja 1:0 (0:0)

Obie drużyny w pełnych składach. Była to najładniejsza gra mistrzostw mimo śliskiego terenu. Pierwsza połowa jest zupełnie wyrównana. Druga połowa należy do Lechji, która chwilami wprost bombarduje bramkę ślązaków. Przez „mur" nóg i lasek nie może się przedostać w żaden sposób piłka do bramki Siemianowic. Już wisi w powietrzu wynik bezbramkowy, gdy w tem na 5 m. przed końcem zawodów niespodziewany strzał Turczyka grzęźnie w siatce Lechji.

Trzecie miejsce przypadło walkowerem Venetii, ponieważ Warta nie stanęła do rozgrywki o 3 i 4 miejsca. Na piątem miejscu uplasowali się Czarni (zeszłoroczny wicemistrz Polski), 6) Berger, 7) AZS — Poznań.

O wejście do elity piłkarstwa

Amatorski mistrzem Śląska

AMATORSKI K. S. — K. S. ORZEŁ 6:2 (2:1)

Okręg śląski ma wreszcie swego mistrza w osobie Amatorskiego K. S. z Królewskiej Huty. Definitywnie zdobył Amatorski zaszczytny tytuł w trzeciej rozgrywce na neutralnem boisku. Drugi bowiem mecz pomiędzy powyższemi drużynami: — rewanżowy na boisku w Król. Hucie — dał największą sensację rozgrywek śląskich, gdyż zakończył się zdecydowaną i zasłużoną porażką Amatorskiego w stosunku 1:3 (0:2).

Trzecia rozgrywka na neutralnym gruncie odbyła się na boisku Stadjonu w Królewskiej Hucie.

Po graczach znać było zdenerwowanie wobec odpowiedzialności i gra potoczyła się dość chaotycznie. Bardziej rutynowani gracze Amatorskiego K. S. opanowali prędzej swe nerwy i zdobyli przewagę nad przeciwnikiem. Utrzymują ją oni przez cały czas gry, a ostateczny wynik jest dla nich zasłużony i sprawiedliwy.

Tak więc reprezentować Śląsk w rozgrywkach o wejście do Ligi będzie Amatorski K. S., najlepsza obecnie na Śląsku drużyna, która ma duże szanse na wejście do Ligi i godne reprezentowanie śląskiego piłkarstwa.

WKS — TKS 3:0.

WKS nie zawiódł pokładanego w nim zaufania, walczył ambitnie o każdą piłkę, miał więcej z gry i na zwycięstwo w zupełności zasłużył. Mecz odbywał się w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych, to też gra, siłą rzeczy, stała na niskim poziomie technicznym.

Przez pierwszy kwadrans mecz był prowadzony w tempie ostrem, później jednak gra traci na szybkości. W 6-ej minucie Nykel z podania Pogońskiego, uzyskuje dla mistrza Łodzi prowadzenie. Łodzianie mają lekką przewagę, goście natomist sporadycznie lecz niegroźnie atakują wypadami. W 35 min. Kaczmarek I biegnie z piłką przez pół boiska i na polu karnem oddaje piłkę bratu: bramkarz TKS wybiega. Kaczmarek II pada, dotyka jednak piłki, która wtłacza się do pustej bramki.

Po zmianie stron, już w 6-ej minucie zostaje ustalony końcowy wynik meczu. Za faul w polu bramkowem sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Klimczaka. Dalsze wysiłki celem podwyższenia zwycięstwa nie przynoszą rezultatu, choć jest ku temu okazja: w 14 min. Nykiel marnuje pewną pozycję.

Zwycięstwo WKS w pełni zasłużone, byłoby jeszcze wyższe, gdyby nie ofiarna i dobra gra bramkarza Sadowskiego. Pozatem z drużyny TKS-u wyróżnili się jeszcze Gumowski na środku pomocy oraz łącznicy. Zupełnie słabo wypadła gra prawego skrzydłowego. Reszta przeciętna.

Unja (Lublin) pokonała w Równie Sokół — jak donosi telegraficznie nasz korespondent — w meczu o wejście do Ligi w stosunku 5:1. Wobec unieważnienia meczu Unja — Lechja w Lublinie stan tabeli w grupie południowo-wschodniej jest następujący: 1) Unja 3 gry 4 pkt. st. br. 14:5; 2) Lechja (Lwów) 3 gr. 4 pkt. st br 10:7; 3) Sokół (Równe) 3 gr. 0 pkt. st. br. 1:12.

Skra (Warszawa) — Legja (Poznań) 2:2 (2:1).

Skra zdobywa wreszcie pierwszy punkt w rozgrywkach o wejście do Ligi. Wynik remisowy krzywdzi nawet nieco drużynę warszawską, która miała więcej z gry. Przewaga Skry zaznaczyła się również w wyniku cyfrowym, który brzmiał do końca prawie 2:1. Poznaniakom dopomógł do wyrównania dopiero jeden z pomocników... Skry który strzelił samobójczą, decydującą bramkę.

Legja zaprezentowała się w Warszawie jako przeciętna A-klasowa drużyna bez specjalnie słabych punktów, ale i bez wybitniejszych jednostek Technicznie ustępowali poznańczycy gospodarzom górowali jednak ambicją, kondycją fizyczną poszczególnych graczy i wytrzymałością. Walory te sprawiły, że ostatni kwadrans należał do gości, ale ich atak nie mógł przełamać muru obrony robotników.

Przed przerwą gra była otwarta. Lepszy napad Skry potrafił jednak w tej połowie strzelić dwie bramki przez Kwiatkowskiego i Błazałka II, podczas gdy Legja zrewanżowała się tylko jednym punktem, zdobytym przez prawego łącznika.

Po zmianie pól początkowo zaznaczyła się lekka przewaga Skry, a następnie Legji, ale akcje napadów obu drużyn załamywały się na obronach. Jedyna bramka w tej połowie, decydująca o wyniku, padła — jak już wyjaśniliśmy — ze strzału samobójczego.

Zawody wobec nieprzybycia wyznaczonego sędziego prowadził za zgodą obu drużyn p. Osiński. Widzów zebrało się około tysiąca.

W grupie zachodniej walka o wejście do Ligi, stan tabeli jest następujący: 1) Legja (Poznań)—5 gr. 6 pkt. st. br. 15:10, 3) T. K. S. 4 gr., 4 pkt., st. br. 10:12, 4) Skra 4 gr. 1 pkt. st. br. 8:13.

W grupie południowej prowadzi nadal Wawel (Kraków) 3 pkt. przed Wartą (Zawiercie) 1 pkt. Wyłoniony wreszcie reprezentant Śląska — Amatorski K. S. wkroczy do walk w niedzielę.

Śląsk Polski bije Wrocław 1:0

Cztery mecze międzymiastowe w Katowicach, Rybniku, Częstochowie i Będzinie

GÓRNY ŚLĄSK — WROCŁAW 1:0 (1:0)

Podczas deszczu, silnego wiatru i na rozmokłem boisku, odbyły się w Katowicach zawody międzymiastowe Górny Śląsk — Wrocław. Okoliczności te wpłynęły w znacznej mierze na poziom gry, która naogół podobać się nie mogła. Planowej i przemyślanej gry nie było widać i odnieść zwycięstwo musiała ta drużyna, która dysponowała większą dozą ambicji i ofiarności. Pod tym względem nasza drużyna była bezkonkurencyjna i gdyby nie pech prześladujący atak, to wynik brzmiałby znacznie wyżej.

Różnica conajmniej trzech bramek odzwierciadlałaby sprawiedliwiej przewagę Górnego Śląska.

Drużyna Górnego Śląska składała się bez wyjątku z graczy młodych, nie zaprawionych w walkach reprezentacyjnych, tem wyżej należy ocenić ich sukces. Kpt. związkowy poszedł śladami mjr. Lotha i zestawił drużynę według indywidualnej formy, nie opierając się na nazwiskach głośnych, ani też na szkielecie jednego zespołu. Mimo to panowało w naszej reprezentacji pełne zrozumienie i zgodność.

Goście zawiedli—drużyna ich, składająca się z najlepszych graczy trzech czołowych klubów Wrocławia, grała prymitywnie i żaden gracz nie wybijał się specjalnie ponad przeciętność.

Grę rozpoczęli goście i początkowo uzyskali przewagę, jednakowoż dobra obrona i bardzo pewny bramkarz, nie dopuścili do zdobycia bramki. Po kilku minutach gry otrząsnęli się gospodarze z tremy i inicjując niebezpieczne ataki, zagrażają stale bramce przeciwników.

W 32-ej minucie wreszcie zdobywa Lamozik z centry Risnera prowadzenie dla miejscowych. Mimo rozpaczliwych wysiłków gości, rezultat do przerwy nie zmienia się.

Po zmianie stron bezapelacyjna przewaga Ślązaków, którzy w polu robią z przeciwnikiem co chcą, pod bramką jednakowoż nie umieją sobie dać rady i marnują szereg murowanych sytuacyj.

Już do końca gry goście nie dochodzą do głosu. Sędziował dobrze p. dr. Lustgarten.

KRÓLEWSKA HUTA — ZAGŁ. DĄBROWSKIE 4:4 (2:2)

Piłkarze śląscy pojechali w drugim garniturze do Będzina, gdzie rozegrali na boisku Hakoahu mecz z reprezentacją Zagłębia. Ciężki teren oraz warunki atmosferyczne utrudniały wybitnie grę, która jednakowoż była niezwykle zacięta i interesująca. Początkowo inicjatywa leży u miejscowych (zdobywają oni 2 bramki), jednak wkrótce Ślązacy otrząsają się z depresji i wyrównują przewagę cyfrową przeciwników.

Po przerwie zaznacza się w dalszym ciągu przewaga gości, wyrażająca się w dalszych dwu zdobytych bramkach. Nieustające ataki miejscowych przynoszą im jednak zasłużone wyrównanie.

Częstochowa — Katowice 0:2 (0:1). Trzeci śląski garnitur walczył z reprezentacją Częstochowy. Ślązacy mieli przez cały czas wyraźną przewagę i zwyciężyli zasłużenie, odnosząc swój sukces stosunkowo łatwo.

Gospodarzy uchronił od dużo wyższej porażki doskonały bramkarz.

BIELSKO — RYBNIK 7:3

Czwarty mecz międzymiastowy piłkarzy śląskich przyniósł zasłużone i wysokocyfrowe zwycięstwo Bielska nad słabą reprezentacją Rybnik.

Na liście „króla strzelców" prowadzi Kossok — 21 bramek, przed Malikiem — 20 bramek; Smoczkiem i Nawrotem (po 15 bramek).

Depesze zagraniczne

Turniej tennisowy w Belgradzie wygrał Jugosłowianin Schaffer, bijąc w finale Węgra Babrowitsa 6:4, 1:6, 6:3, 6 : 3.

Rakieta Betty Nuthall, którą młoda Angielka wygrała mistrzostwo Ameryki, została sprzedana na statku Mauretanja w czasie powrotu tennisistki do Europy za sumę 9.000 zł. Suma ta została przeznaczona na cele dobroczynne.

Matti Järvinen, fenomenalny oszczepnik finlandzki, nie spoczął jeszcze na laurach i pracuje nadal nad poprawieniem swego rekordu 72.96. Ostatnio na treningu osiągnął on 74.10, zdaje się, że fantastyczna granica 75 mtr., będzie niebawem przekroczona.

Nowa strefa puharu Davisa powstała w Ameryce Południowej. Zgłosiły się do niej Argentyna, Chile, Brazylja, Paragwaj, Urugwaj. Zwycięzca rozgrywek stanie do walki ze zwycięzcą strefy północno-amerykańskiej.

Paul Jessup, dwumetrowy olbrzym amerykański i nowy rekordzista świata w rzucie dyskiem, ciągle przekracza 50 mtr. Ostatnio osiągnął on 50.87 i 50.18. Jessup twierdzi, że niebawem rekord światowy brzmieć będzie 55

Spadek formy Koželuha, dzięki czemu pokonał go Richards w mistrzostwie Ameryki wyszedł na jaw i na meczu z Nejuchem. Polak pokonał Czecha 6:0, 8:6, 6:4 po raz pierwszy od niepamiętnych czasów.

Ostatnia w roku bieżącym próba przepłynięcia kanału La Manche zakończyła się niepowodzeniem. Mercedes Gleitze, która raz już przepłynęła kanał w 15 godzin, tym razem usiłowała dokonać podboju z Douvru do Calais, ale już po 3 godzinach z powodu zimna, zrezygnowała z próby.

XIX KONKURS „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

TRZEJ ZWYCIĘZCY MISTRZOSTW LIGI

1 ....

2. ....

3 ....

.... (Imię i nazwisko głosującego)

.... (Dokładny adres)

Półtorej godziny zapartego tchu

Mecz emocyj i niespodzianek Legja -- Polonia 8:4

Dobrodziejstwo trybuny krytej wypróbowała na niedzielnym meczu Legja—Polonia zarówno publiczność warszawska jak i gospodarze boiska. Mimo deszczu lejącego okresami jak z cebra, widownia była zapełniona niemal do ostatniego miejsca.

Co innego, że spotkanie decydujące o mistrzostwie moralnem Warszawy było magnesem tak potężnym, iż nawet bez trybuny krytej tłum zapełniłby widownię równie gęsto, jak się to widziało na miejscach stojących.

Zresztą nawet widzowie moknący cierpliwie w ciągu półtorej godziny na galerji, mamy wrażenie, nie żałowali tego. Mecz bowiem, zwłaszcza jego pierwsza połowa, był niewątpliwie piękny i emocjonujący, jak rzadko który. Oba zespoły włożyły w walkę tyle zapału, temperamentu i — co najważniejsza — prawdziwej umiejętności, że doprawdy było na co patrzeć.

Notabene publiczność podniecona do maximum stawką meczu, wydobyła z drużyn swym burzliwym nastrojem i bezustannemi okrzykami wszystko na co je było stać.

Wynikiem tego dopingu było błyskawiczne tempo i obnażenie wszystkich atutów i słabych stron obu rywalek. I oto okazało się, że mimo wspaniałego pochodu zwycięskiego Polonii, mimo nieprzegrania przez nią od dn. 25 kwietnia ani jednego meczu ligowego, mimo wyraźnego forytowania biało - czarnych przez widownię, wojskowi są jednak drużyną lepszą. Poprostu więcej umieją, grają równiej, bardziej panują nad technicznemi arkanami piłki i skuteczniej rozwiązują zagadnienia taktyczne gry.

To też zwycięstwo przypadło im najzupełniej słusznie. Zapracowali na nie rzetelnie, potrafili przełamać chwile słabości, walczyli celowo i umiejetnie.

Na porażkę Polonii złożyło się szereg czynników. Przedewszystkiem wyszła ona na boisko zbyt pewna swego sukcesu. A ten moment psychiczny rzadko kiedy w sporcie popłaca. Konsekwencją tego zadufania w swe siły było mordercze tempo, nadane w pierwszym kwadransie gry. Prawda, że rezultat tego szturmu był niebywały: renomowane tyły wojskowych aż trzykrotnie musiały ulec huraganowemu naporowi Polonii. Ale też skutki lekkomyślnego szafowania swemi siłami nie dały na siebie długo czekać: gracze Polonii prędko stracili swą przewagę w starcie i szybkości, a potem nawet nie mogli nadążyć za wojskowymi.

Pozatem chwilowy wysoki sukces cyfrowy sprawił, że Polonia wierząc niezłomnie w swój triumf grała zbyt lekkomyślnie w defensywie, a mając w zapasie dwie bramki przewagi nie walczyła jak zazwyczaj o każdy punkt.

Ostatnim minusem biało-czarnych były błędy indywidualne dwu graczy — Seichtera i Kisielińskiego. Bo też, gdyby nie szereg bardzo nieszczęśliwych pociągnięć bohatera walki sztokholmskiej, oraz parę kardynalnych błedów Kisielińskiego.



FONTOWICZ BRONI WYBIEGIEM
jeden z ataków szwedzkich w drugiej połowie meczu Polska — Szwecja 3:0.

mecz mógłby łatwo zakończyć się — zreszta niesłusznie — nawet remisem.

Do walki przeciwnicy stanęli w zestawieniach: Legja — Żukowski; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Nowakowsk; Wypijewski Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Rajdek.

Polonia: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Nowikow; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Już pierwsza minuta gry przynosi sensację: po paru szczęśliwych pociągnieciach ataku Pazurek zdobywa dla Polonii główką pierwszy punkt. Z ośmiu tysięcy gardeł wydziera się potężny, niemilknący długo ryk.

Biało - czarni prą naprzód niezwykle energicznie. To też już w pięć minut potem po pięknej i szybkiej akcji całego napadu, Malik strzela z podania Suchockiego, a Ogrodziński ostatecznie piłkę lokuje w siatce.

Riposta wojskowych jest wprost cudowna: Nawrot podaje idealnie Ciszewskiemu, a ten z woleya strzela nie do obrony 2:1. Dysponowany zarówno biegowo jak i strzałowo Ciszewski chce wykorzystać szybkość śliskiej piłki i strzela ile się tylko da; kilka mierzonych takich strzałów mija jednak bramkę.

Tymczasem Polonii szczęści się lepiej: po zwycieskim pojedynku Pazurka z Martyną piłka wędruje kolejno przez Ogrodzińskiego, Malika, Suchockiego z powrotem do Malika, który pięknym woleyem lokuje ją w siatce.

Polonia prowadzi 3:1 — zapowiada się na wysoką klęskę wojskowych. Jednak już po paru minutach wynik brzmi 3:2, kiedy po błędzie Seichtera przy podaniu, Ciszewski przejmuje piłkę i strzela doskonale do siatki.

Sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Po świetnem wystawieniu przez Ogrodzińskiego Szczepaniak centruje na aut. Przebój Rajdka (znów Seichter) likwiduje w ostatniej chwili Nowikow na korner; dwa strzały Ciszewskiego i Nawrota mijają się z celem; potem doskonałą, daleką bombę Nawrota chwyta Kisieliński.

Wolny za faul Nowakowskiego egzekwowany precyzyjnie przez Szczepaniaka, Malik strzela główką — bramkarz broni z trudem nie bez udziału poprzeczki; za chwilę ta sama historja po świetnej centrze Szczepaniaka. Po wolnym, bitym przez Pazurka za rękę Martyny, Szczepaniak strzela, bramkarz broni.

Pomału jednak napór Polonii słabnie; wojskowi coraz częściej dochodzą do głosu. Po paru chybionych strzałach Ciszewskiego i Nawrota ciągle wymykający się z pod kontroli Seichtera Rajdek przebija się — Kisieliński zamiast wybiec, czeka na strzał, którego ne potrafi utrzymać przy sobie, a nadbiegający Nawrot dobija piłkę 3:3.

Trybuny szaleją: zwolennicy wojskowych początkowo cisi zaczynają dawać znać o sobie coraz głośniej, zwłaszcza, że sympatycy Polonii wyraźnie milkną.

Prowadzenie zdobywa Legja po pięknym biegu Ciszewskiego (znów Seichter nie był bez winy), którego precyzyjne podanie Nawrot zamienia w czwarty punkt.

Przewaga Legji w polu jest już zupełnie zdecydowana. Wojskowi są niezwykle groźni, bo i podają precyzyjnie i strzelają niebezpiecznie. Nawet Nawrot pozwala sobie na piękne 30-metrowe bomby. Jego też dziełem jest piąta bramka, uzyskana znów z podania arcypracowitego Ciszewskiego na parę sekund przed gwizdkiem kończącym pierwszą połowę meczu.

Po zmianie stron sytuacja naogół się nie zmienia. Wojskowi ciągle więcej mają do powiedzenia niż Polonia. To też kiedy po biegu Wypijewskiego Nawrot strzela szóstą bramkę, kwestja zwycięzcy przestaje istnieć. Mimo to Polonia zdobywa się jeszcze na parę akcyj, z których nie przebija już jednak zapał z przed pauzy. Kolejno pudłują — Pazurek, Ogrodziński i Suchocki, który nie trafia do bramki z bardzo dogodnej sytuacji z paru metrów.

Tymczasem gospodarze prą naprzód. Ich zagrania są coraz bardziej płynne i precyzyjne, pomoc idzie świetnie za napadem, a obrona bezbłędnie likwiduje już bardzo teraz poszarpane akcje biało - czarnych.

Owoce tej wyraźnej przewagi w polu nie każą na siebie długo czekać. Piękna, szybka akcja Ciszewski — Nawrot — Przeździecki i już w 12-tej minucie drugiej połowy Legja prowadzi 7:3.

Gra się zaostrza w czem celuje cała pomoc Legji, no i bezkonkurencyjny pod tym względem Ałaszewski. Co chwila któryś z graczy chwyta się za nogę, co raz to częściej widać kulejących; Ziemian musi nawet na parę minut opuścić boisko. Jego powrót kosztuje drużynę utratę punktu, gdyż pałający żądzą zemsty, fauluje idącego z piłką na boisku karnem Malika i powoduje rzut karny, wyegzekwowany niezawodnie przez Szczepaniaka.

Wojskowi jednak są w tak świetnej formie, że mimo pewnego odprężenia i zupełnie niepotrzebnie stosowanej przez Martynę i bramkarza gry na zwłokę, razporaz grożą poważnie Kisielińskiemu.

Ciszewski pracuje wprost świetnie. W przeciwieństwie do Pazurka, który tylko wyjątkowo cofa się do tyłu, świetny łącznik wojskowych jest dosłownie wszędzie. A jak podaje, a jak rozdziela piłki, czy strzela! Jego prostopadłe wystawienie piłki Przeździeckiemu jest wprost majstersztykiem; bramka nie pada jedynie dzięki pozycji spalonej.

Ostatni z 12-tu goli, które padły dnia tego, jest konsekwencją rzutu wolnego, bitego za faul Bułanowa przez Wypijewskiego — główka Przeździeckiego grzęźnie bezapelacyjnie w siatce. Legja wygrywa w dziwnym, nienotowanym dotychczas w meczach ligowych stosunku 8:4.

Odkładając omówienie gry poszczególnych piłkarzy do numeru czwartkowego, dziś konstatujemy jedynie, że u zwycięzców tylko Wypijewski i Nowakowski grali poniżej swej średniej formy. Natomiast pozostała dziewiątka wzniosła się na wyżyny oglądane w Polsce nieczęsto. Najlepszym graczem Legji, a więc niewątpliwie i na boisku był Ciszewski.

W Polonii zadowolili Bułanow, Szczepaniak, Malik i Suchocki.

Sędzia p. Arczyński z Krakowa, wywiązał się z b. trudnego zadania naogół dobrze. Widzów około 8.000 osoo.

Konopacka mistrzynią 5-boju

Nasza rekordzistka znów w dobrej formie

Ubiegła niedziela na Śląsku nie wyłamała się z tradycji i odznaczała się przedewszystkiem deszczem i wiatrem. Sytuację ratowała jedynie ta okoliczność że było względnie ciepło.

Do walki o tytuł mistrzowski w kobiecym pięcioboju stanęło dziesięć zawodniczek. Na starcie nie stanęło 6 pań: Wojnarowska (AZS) Warsz.), Babrajowa, Szeleżnikówna i Stempniewska (Robotniczy K. S. Legja — Kraków), Orłowska (Stadjon Król. Huta) i Janowska (Sokół — Pabjanice).

Wszystkie konkurencje były bardzo ciekawe i walka była zacięta, mimo, że Konopacka naogół znacznie górowała.

Poszczególne wyniki były następujące:

Skok wdal: 1) Hulanicka 517,5 cm., 2) Konopacka 511,5 cm., 3) Lubecka 491 5 cm., 4) Grabicka 463 cm., 5) Rakoczanka 461,5 cm.. 6) Schabińska 451 cm. Do ostaniego skoku prowadzi Konopacka, dopiero „na finiszu" wysuwa się na czoło Hulanicka.

Oszczep: 1) Konopacka 32,35 m., 2) Schabińska 28,01 m., 3) Grabicka 27,54 m., 4) Lubecka 26.24 m.. 5) Hulanicka 25 87 m., 6) Imielanka 22,19 m.

Bieg 60 mtr.: 1) Hulanicka 8 s., 2) Konopacka i Sikorzanka 8,4 sek., 4) Grabicka 8,5 sek., 5) Białasówna 8,6 sek., 6) Schabińska 8 7 sek. Biegi odbyły się w czterech grupach — 2 razy po trzy i 2 razy po dwie zawodniczki.

Dysk: 1) Konopacka 33,21 m.. 2) Lubecka 29,54.5 m., 3) Grabicka 28 46.5 m., 4) Schabińska 27,88 m., 5) Rakoczanka 27,70 m., 6) Hulanicka 25,08.5 m. Już pierwszym rzutem zajęła Konopacka czołowe miejsce i poprawiając drugim swój wynik nie miała godnej rywalki.

Bieg 200 mtr.: 1) Konopacka 28 sek., 2) Hulanicka 28,4 sek., 3) Sikorzanka 28.8 sek., 4) Grabicka 30 sek., 5) Białasówna, Imielanka i Rakoczanka po 31 sek.

W ogólnej punktacji ułożyła się kolejność zawodniczek następująco: 1) Halina Konopacka-Matuszewska (AZS--Warszawa) 3989,88 pkt., 2) Helena Hulanicka (Sokół—Grażyna) Warszawa 3497.97 pkt., 3) Janina Grabicka (Sokół—Grażyna) 3184,07 pkt., 4) Marta Lubecka (Sokół — Grażyna) 2999.39 pkt., 5) Irena Schabińska (Sokół—Grażyna) 2890.87 pkt., 6) Helena Rakoczanka (Roździeń — Szopienice) 2737,05 pkt.. 7) Aniela Sikorzanka (Stadjon Królewska Huta) 2390.92 pkt., 8) Helena Białasówna (Stadjon Królewska Huta) 2336,44 pkt., 9) Adela Hofińska (Stadjon Królewska Huta) 2327,81 pkt.. 10) Imielanka (Sokół — Katowice) 2288,68 pkt.

O wysokiej klasie Konopackiej świadczy najlepiej fakt, że we wszystkich konkurencjach uzyskała ona ponad 700 punktów. Jedynie w skoku wdal i w biegu na 60 m. musiała Konopacka ustąpić pierwszeńswa rasowej sprinterce Hulanickiej.

Najlepsza ze śląskich zawodniczek Rakoczanka, 6-ta w ogólnej punktacji, ustaliła nowy rekord okręgowy.

Podczas zawodów kobiecych odbyły się dwie próby bicia okręgowych rekordów śląskich.

Zajusz, Sikorski, Sobik i Kremecke startowali na 200 m. przez płotki, a Sobik, Policyjny K. S. ustanowił rekord nowy w czasie 28.5 sek., poprawiając stary o 0,6 sek. Na 1000 m. startował Kulej oraz Żyłka z Sokoła Król. Huta' I tutaj próba się udała, czas uzyskany przez Żyłkę 2:46 min.. jest o 1,6 sek. lepszy od starego rekordu.



NA MECIE W GRUDZIADZU
W oczekiwaniu na przybycie pierwszych zawodników wyścigu kolarskiego do Morza Polskiego.

Wieści z ringów

Edward Ran znokautował w drugiej rundzie George Kerwina. Po tem zwycięstwie pisma amerykańskie stawiają boksera polskiego na poziomie najlepszych pięściarzy amerykańskich wagi półśredniej: mistrza świata Thompsona, jego pogromcy Froemana, Young Corbetta, Jackie Fieldsa i My Sullivana.

Leo Lomsky, świetny bokser wagi ciężkiej, Polak z pochodzenia, został znokautowany przez nieznanego dotąd pięściarza King Lewinskyego, też pochodzenia polskiego. Lomsky dwanaście razy leżał na deskach, sześciokrotnie w pierwszej rundzie.

Mistrz Polski wszechwag Erwin Stibbe (Union) otrzymał w ostatnim czasie szereg zaproszeń na stoczenie walk w Katowicach, Mysłowicach, Bytomiu, Wrocławiu, Szczecinie i Berlinie. Niestety, ze względów zawodowych, Stibbe z tych zaproszeń skorzystać nie może. Nawet projektowany wyjazd na dwa tygodnie na trening do Berlina nie nastąpi.

Międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Łódź odbędzie się ostatecznie dnia 15 listopada w Warszawie. Dotychczasowe dwa mecze miedzymiastowe przyniosły zwycięstwo zespołowi łódzkiemu.

Do drużynowych mistrzostw bokserskich Łodzi zgłosiła się tylko jedna drużyna: „Poznański", która do półfinałowego meczu o mistrzostwo Polski z warszawską Polonja wystąpi w następującym składzie: (według kolejności wag) Pawlak, Wojciechowski, Chmielewski, Garnczarek, Banasiak, Wurm, Stahl i Konarzewski. Jest to zespół bardzo wyrównany i ma wszelkie szanse na dojście do finału mistrzostw Polski ze zwycięzcą meczu BKS (Katowice) — Warta (Poznań).

Seweryniak i Konarzewski przybrali na wadze i reprezentują dziś, pierwszy — wagę półśrednią, drugi — wagę cięż ką.

Gryc, Gamilli i Stahl I powrócili ze służby wojskowej i rozpoczęli już treningi.



TRZECIA BRAMKA DLA POLSKI
Ciszewski strzela obok wybiegającego bramkarza, ustalając wynik meczu Polska — Szwecja 3:0.



SZWEDZI ATAKUJĄ,
ale Bułanow interwenjuje, a Martyna jest też, jak zawsze, na posterunku, likwidując niebezpieczeństwo.

90 minut chaosu i bezhołowia

na meczu Czarni -- Pogoń 1:0

Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Olejniczak; Piłat, Amirowicz, Ozajst; Drzymała, Koch, Witkowski, Sawka, Ostrowski.

Pogoń: Albański; Fichtel, Jerzewski; Deutschman, Kuchar, Hanke; Szabakiewicz, Maurer, Motylewski, Zimmer, Pras.

Szara, smętna szaruga jesienna osiadła w niedzielę nad Lwowem. Chłód i szarzyzna biła też z areny sportowej, na której toczyły się „wielkie" lokalne derby piłkarskie. Nadaremnie oczekiwała gęsto wypełniona widownia jaśniejszego promyka, pogodniejszych momentów, któreby rozświetliły beznadziejność jesiennego nastroju. Dziewięćdziesiąt minut chaosu, bezładu, oto cały dorobek, na jaki zdobyło się w niedzielę t. zw. czołowe lwowskie piłkarstwo.

Do niskiego poziomu zawodów Czarnych z Pogonią jesteśmy już przyzwyczajeni, nigdy jeszcze jednak nie osiągnęły one tak marnego stanu, jak właśnie tym razem. To też w lapidarnem powiedzeniu znanego gracza reprezentacyjnego d-ra Garbienia:

— Ci ludzie poprostu nie umieją grać,

tkwi, niestety, naga prawda.

Na mecz niedzielny składało się bowiem 80 procent autów, 10 procent polowania na kostki i maksymalnie 10 procent t. zw. gry. Usprawiedliwień, naturalnie, nigdy nie brak. Tym razem winę ponosił silny wiatr. Ponieważ jednak pokonanie silnego wiatru stanowi dla dzisiejszych graczy lwowskich nieprzezwyciężoną widocznie trudność, nic więc dziwnego, że w pierwszej połowie, grając z wiatrem, panowali na boisku Czarni, po przerwie zaś dominowała Pogoń. Czarni byli tym razem szczęśliwsi, to też zdobyli decydującą bramkę, przyczem wybitną rolę odegrał sprzymierzony żywioł, wpychając piłkę strzeloną z rogu wprost do siatki przeciwnika.

Naogół jednak należałoby stwierdzić, że jeśli gra miała przynieść zwycięzcę i zwyciężonego, to sukces należał się bardziej Czarnym.

Lepszą swą postawę mieli zwycięzcy do zawdzięczenia w znacznej mierze wcale dobrej grze pomocy, w której pierwsze skrzypce dzierżył Amirowicz, sprawujący niejako funkcję kierownika „całości". On był też przedewszystkiem inicjatorem akcyj ofensywnych, Witkowski bowiem, grający na środku napadu, nie bardzo umiał zastąpić Reymana. Również boczni pomocnicy Czarnych wywiązywali się dobrze ze swego zadania, tembardziej, że Pogoń na upartego forsowała jedynie jedną stronę. Obrona Olejniczak — Chmielowski z wiatrem grała bez zarzutu, po przerwie zdarzały się kiksy. Atak i tym razem ograniczał się jedynie do solowych popisów lewej strony, która zdobywała się też od czasu do czasu na płynniejsze akcje. Całkowicie zawodziła natomiast prawa strona, również dobry strzał należał do rzadkości, nie trafiano nawet do pustej bramki. Jasnym punktem był Kasprzak, który dopiero w ostatnich minutach był bardziej zatrudniony.

Pogoń grając od pierwszej chwili przeciw wiatrowi, robiła fatalne wrażenie. Zmiana boiska niewiele pomogła, gdyż po pierwsze gracze byli już silnie wyczerpani, a po drugie wogóle nie umieli się zdobyć na celową kombinacyjną grę.

Beznadziejnie prezentował się napad. Słaba forma Maurera, który wyszedł zresztą na boisko wprost z łóżka po silnej anginie, odbiła się też ujemnie na Szabakiewiczu tak, że w rezultacie lewa strona nie dochodziła wcale do głosu. A ponieważ i trójka środkowa nie umiała się zdobyć na jaką taką grę, więc też zapędy ofensywne gospodarzy ograniczały się prawie wyłącznie do forsowania Prasa, który nie umiał sobie dać rady z pilnującym go uważnie Piłatem.

Hanke grał tym razem słabo, również Kuchar miał wiele niejasnych momentów. Utrzymanie Ostrowskiego nie należało do rzeczy najtrudniejszych, to też Deutschman wypadł stosunkowo lepiej. Obrona grała przed przerwą bardzo niewyraźnie, po zmianie przyszła do siebie i skutecznie interwenjowała. Albański odpowiedział zadaniu.

Grę rozpoczyna Pogoń przeciw silnemu wiatrowi, tracąc z miejsca piłkę na rzecz Czarnych. Serja autów kończy się rogiem przeciw Pogoni niewykorzystanym. Czarni, mając w wietrze silnego sprzymierzeńca, są ustawicznie w ofensywie, spychając Pogoń na własne pole.

Sporadyczne kontrataki gospodarzy nie dają rezultatów. W 17-ej minucie kiks obrony Pogoni powoduje rzut z rogu. Drzymała bije i piłka długim łukiem wsparta w ostatniej chwili wiatrem, przechodzi ponad Albańskim do siatki.

Od tej chwili przewaga gości jest jeszcze bardziej widoczna, dopiero na dziesięć minut przed pauzą Pogoń uwalnia się z uścisków i przeprowadza pierwsze bardziej skoordynowane akcje, jednak bez skutku.

Po przerwie sytuacja się zmienia. Pogoń, mając wsparcie w wietrze, jest stroną atakującą, tembardziej, że Czarni grają widocznie na utrzymanie wyniku, fabrykując aut za autem, względnie wykopując piłkę poza parkan, w czem celuje Piłat. Mimo wysiłków Pogoń nie jest w stanie zmienić wyniku, tembardziej, że gra słabo, również Czarni nie umieją wykorzystać sporadycznych wypadów, to też im bliżej ku końcowi, gra staje się ostrzejsza, by w ostatnich 15-tu minutach przybrać chwilami brutalny charakter. Pod tym względem współzawodniczą skutecznie Zimmer i Piłat, znajdując zresztą i w innych graczach nienajgorszych sekundantów. Próba rewanżu Deutschmana, po gwiździe za foul Ozajsta, kończy się wykluczeniem gracza Pogoni z boiska. Wszystko to jednak nie zmienia sytuacji i 61-szy mecz odwiecznych rywali kończy się dwunastem z rzędu zwycięstwem Czarnych.

Sędziował objektywnie i dobrze p. Wardęszkiewicz. Widzów około 4.000.

Przy sterze i wiośle

Mistrzowski Klub Wioślarski po sezonie. W ub. tygodniu odbyło się w Poznaniu walne zebranie Klubu Wioślarskiego 04, na którem prezes p. Stopa składał sprawozdanie z działalności klubu, kreśląc w barwnych słowach wspaniałe sukcesy, jakie K. W. 04 odniósł w kraju i zagranicą. Cyfrowo biorąc Klub Wioślarski z roku 1904 wygrał 26 biegów, w tem 1 mistrzostwo Europy, 4 mistrzostwa Polski, 2 biegi na regatach międzynarodowych w Antwerpji. Z nagród zdobytych najcenniejszy jest puhar Pana Prezydenta Rzplitej, piękna jest nagroda Lloydu bydgoskiego, srebrny puhar prezesa PZTW Józefa Radwana; zagraniczną zdobyczą „czwartaków" są 2 wspaniałe puhary belgijskie, ufundowane z okazji „stulecia niepodległości Belgji". Wszystkie wspomniane nagrody przeszły na własność Klubu.

W roku obecnym, który jest 26-ym rokiem istnienia, odniósł Klub ogółem 26 zwycięstw. W punktacji prowadzi 04 bezapelacyjnie 600 punktami, t. j. więcej, niż wszystkie inne kluby posiadają razem punktów. Trener klubu Reinhardt został zaangażowany na dalsze 2 lata, do Olimpjady.

Długodystansowy wyścig wioślarski ósemek o puhar, ufundowany przez redakcję „Sportu Wodnego", odbył się na Wiśle podczas ulewnego deszczu. Trasa wyścigu długości 5500 mtr., prowadziła z przystani Klubu Sportowego Żolibórz (na Żoliborzu) do przystani klubu Syrena w Czerniakowie. Startowało ogółem 5 osad wyłącznie z Warszawy. Zwyciężyła osada Syreny w czasie 27:27.4 sek., 2) A. Z. S.—27:42, 3) Warsz. Tow. Wioślarskie—29:03.1, 4) Wisła — 29:19.8, 5) Wojsk. Klub Wioślarski — 29:33.5.

Lekka atletyka

Wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne i gimnastyczne, organizowane przez niemieckie Tow. Gimnastyczne w Katowicach z okazji 70-lecia istnienia, odbyły się w bardzo nieprzychylnych warunkach atmosferycznych. Wielce reklamowany i zapowiedziany sprinter Lammers nie przybył. Wyniki osiągnięte są na ogół bardzo dobre. 100 m.: Wegener — (Hanower) — 10.8 sek. 200 m.: Koska — (Śląsk Opolski) — 24,9 s. 1500 m.: Lück — (Śląsk opolski) — 4:31,2 min. Oszczep: Steingross — (Śl. op.) — 55,25 m. Kula i dysk: Lingnau — (Hanower) — 14,54 m. i 41,07. Skok wdal: Malcherek —)Śl. op.) — 6.36 m. Tyczka: Wegener — (Hanower) — 3,50 m. Trójskok: Piechota — (Śl. op.)—12,47 mtr. Piłka ręczna: ATV. Katowice — Kolejowy K. S. Opole 6:3 (2:1). Sukces katowiczan jest bardzo znaczny, gdyż przeciwnik ich zalicza się do czołowych drużyn Rzeszy Niemieckiej.

Międzypaństwowe zawody gimnastyczne reprezentacji Niemiec, Polski i Gdańska wygrali reprezentanci Rzeszy, zyskując 620 punktów przed Polską 553 punkty i Gdańskiem 546 pkt. Drużyny składały się naturalnie wyłącznie z członków towarzystw gimnastycznych niemieckich.

Dziesięciobój o mistrzostwo K. O. Z. L. A rozegrany w dniach 4 i 5 b. m. przyniósł zwycięstwo Kądzielawie (iWsła), który wynikami: 100 m. 12,4, wdal 5.92, kula 9.31 wzwyż 1.42, 400 m. 58.1, 110 m. pl. 17.9, dysk 29.37, tyczka 2.55, oszczep 50.86 i 1500 m. 5:17.6 zdołał zebrać 5 167.195 p. Drugie i trzecie miejsce zajęli Chmiel (Cracovia) 4.776.640 i Hetper II (Cracovia) 4.277.720. Poza konkursem Kossowski (Wisła), który w pierwszy dzień pewnie prowadził, odpadł jedynie przez pechowe strącenie poprzeczki przy pierwszej wysokości skoku o tyczce, osiągnął 5.221.885 p.

Mistrz Polski Teodor Szteker, który bierze udział w rozgrywkach finałowych o mistrzostwo świata zawodowców w Budapeszcie, odniósł ostatnio dwa zwycięstwa. Mistrza Bawarji Zilcha pokonał on w 2 minuty, a mistrza Austrji Szollara w trzy minuty. Z mistrzem Czech Spevackiem walczył Sztekker na remis.

Altschüller, jeden z najlepiej zapowiadających się młodych tennisistów, wyjeżdża na dłuższy czas do Berlina, uczestniczyć będzie w turnieju młodzików klubu Blau-Weis.

Zarząd Z. Z. pospieszył też z pomocą Czarnym i na piątkowem posiedzeniu pod przewodnictwem płk. Ulrycha asygnował zł. 250 oraz zwolnił klub Lwowski od podatku na rzecz Z. Z. w roku bieżącym.

Piłka nożna

Zignorowanie 10-lecia L.Z.O.P.N-u przez P.Z.P.N. Ligę i pokrewne związki, wywołało we Lwowie bardzo niemiłe wrażenie. Jedynie P.K.S. uważał za stosowne złożyć oficjalnie życzenia przez specjalnego wysłannika por. Decowskiego.

Radca Christelbauer odznaczony został również dyplomem honorowym L.Z.O.P.N-u. Nazwisko długoletniego prezesa przedwojennego P.Z.P.N-u zostało w ostatniem sprawozdaniu omyłkowo opuszczone.

Zamiast upominków z okazji jubileuszu L.Z.O.P.N-u, złożyło podkolegjum sędziów w Stanisławowie, stanisławowskie kluby sport. Rewera i Stanisławowia po zł. 50 na odbudowę trybuny Czarnych.

Drużyny piłkarskie łódkich klubów fabrycznych zostaną w przyszłym sezonie poważnie wzmocnione przez czołowych graczy A-klasowych. Przebakują o zmianie barw Stolarskiego, Szulca i Michalskiego. Pierwszy skłania się ku „Widzewskiej Manufakturze", dwaj inni ku Ziednoczonym.

Wünsche (Ł. T. S. G.) został ukarany dyskwalifikacją 2 miesięcy z zawieszeniem na 6 miesięcy za brutalną grę i umyślne kopnięcie przeciwnika na meczu Ł. T. S. G. — Wisła w dn. 21 września r. b.

Mitusiński (Cracovia) został ukarany tygodniową dyskwalifikacją na ostrą grę na meczu Garbarnia — Cracovia w dn. 21 września r. b.

Wilczkiewicz (Garbarnia) został zdyskwaliifkowany na przeciąg 2 miesięcy z zawieszeniem na pół roku za niebezpieczną grę na meczu Garbarnia — Cracovia w dn. 21 września r. b.

Luxenburg (Warszawianka) otrzymał surową naganę za ostrą grę na meczu Legja — Warszawianka w dn. 20 września r. b.

Sprawa meczu Warta—Ruch, przerwanego na 18 minut przed końcem dn. 17 sierpnia w Królewskiej Hucie, będzie rozstrzygnięta na zebraniu zarządu głównego Legji.

W okręgu lwowskim toczą się już od dwu tygodni finałowe rozgrywki o wejście do klasy A. Nie obeszło się przytem bez nieoczekiwanego incydentu. Oto w ostatniej chwili okazało się, że desygnowany jako finalista grupy przemyskiej, Ruch nie ma ku temu jeszcze uprawnień, gdyż nie uporał się jeszcze z Kadima rzeszowską. Od wyniku rozgrywki tej zależy zatem, która z drużyn wejdzie jako czwarta do grupy finałowej, złożonej dotychczas z Sokoła II (Lwów), Hakoahu (Stanisławów) i ZTSG (Drohobycz. W chwili obecnej prowadzi Sokół II dwoma punktami.

Hakoah i ŻTSG mają po jednym punkcie przyczem stanisławowianie remisowali z ŻTSG a przegrali z drużyną lwowską. Wynik ostateczny nie jest przesądzony, gdyż okazuje się, że prowincjonalne zespoły nie dadzą się tak łatwo zepchnąć na dalszy plan.

Wisła zwycięża Cracovię 1:0

Równa klasa przeciwników. Niewykorzystany napór gospodarzy. Szperling i Koźmian najlepsi na boisku

Wisła: Koźmin; Pychowski, Kotlarczyk II; Bajorek, Kotlarczy I, Pachner; Adamek, Czulak, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Cracovia: Otfinowski; Lasota, Zastawniak, Seichter, Chruściński, Hysiak; Kubiński, Mitusiński, Gintel, Kossok, Sperling.

Historyczne derby krakowskie nie straciły —mimo ich dwukrotnego corocznie powtarzania — nic na swej aktualności. Zainteresowanie ostatniemi zawodami było tem większe, że żadnej z drużyn nie można było przypisać szans faworyta. Okazana bowiem ostatnio forma wykazywała równorzędność sił, co zresztą przebieg zawodów potwierdził.

Zwycięstwo Wisły było o tyle szczęśliwe, że w drugiej połowie cały szereg bardzo groźnych ataków, jak też długi okres przesiadywania Cracovii pod bramką przeciwnika, nie doprowadził do żadnego rezultatu. Prawdziwym bohaterem tego okresu był Koźmian, który poprostu dwoił się i troił.

Okres przewagi Cracovii był jednak charakterystyczny dla obu drużyn. Cracovia kombinowała pięknie, potrafiła utrzymać się na połowie Wisły, strzelała nawet dużo, ale obok tego zatracała cały szereg najlepszych piłe, bądź to przez spóźnienie się, bądź też przez przesadne kombinowanie lub dribblingi Kossoka.

Zupełnie inną była Wisła. Nie dbając zbyt wiele o piękność kombinacyjną, obrona i pomoc wkraczały energicznie, przerywając pociągnięcia przeciwnika, lub też — w chwilach najgroźniejszych — skupiając się pod swą bramką.

Wisła była też drużyną więcej zwartą i jednolitą, zachowała większy spokój i te walory wystarczyły do uzyskania bramki i do utrzymania tak cennego wyniku.

Jak zaznaczaliśmy, Cracovia była przeciwnikiem równorzędnym, lecz (prócz popełniania zaznaczonych błędów) nie miała szczęścia. Z przebiegu bowiem zawodów, wyniknąć równie mogło i jej zwycięstwo. W ataku jednak często się nie kleiło. Kossok, energicznie pilnowany, był tym razem ofiarniejszy, nie znalazł jednak łączności z prawą stroną. Natomiast do perfekcji dostosowywał się Gintel. Po prawej stronie zgranie się już rwało. Wprawdzie Mitusiński odznaczał się jak zwykle mrówczą pracowitością i zaciętością, lecz okazuje on braki we współgraniu, zaś skontuzjowany Kubiński, statystował po pauzie nie mogąc atakom nadażyć.

Osobna wzmianka należy się Sperlingowi. Jego obecna forma jest tak znakomita, że na pozycji skrzydłowego nie prędko znajdzie się dla niego konkurent.

W pomocy na pierwszy plan wybijał się Chruściński, prąc wraz z atakiem całą siłą naprzód. Seichter był głównie pomocnikiem defensywnym, a wywiązał się że swego zadania dobrze, unieruchomiwszy kompletnie Balcera. Natomiast nader słabym był tym razem Mysiak, tracąc często piłkę i podając nieciekawie.

Obrona po słabej pierwszej połowie, rozegrała się po pauzie i w tym okresie był Zastawniak graczem bez zarzutu. Otfinowski nie miał wiele do roboty. Przy cokolwiek zwiększonej szybkości w wybiegu, byłby obronił utraconą bramkę.

W ataku Wisły spokojnie i celowo prowadzonym przez Reymana, najenergiczniejszy okazał się Kisieliński i dzięki jego stanowczości uzyskała Wisła jedyną bramkę dnia. Równie dobry był Czulak. Forma Adamka idzie ku górze, natomiast Balcer, u którego widoczny jest brak treningu, niczego nie pokazał.

W pomocy najlepszym był Bajorek, wykazujący pierwszorzędną grę głową i zaciemniając nawet Kotlarczyka I, który jeszcze do swej pierwotnej formy nie powrócił. Pachner nie stał wprawdzie na poziomie swych towarzyszy, występ jego wypadł jednak nie najgorzej. W obronie lepszy był Pychowski, o Koźmianie mówiliśmy już na wstępie.

Ciężkie zawody niedzielne prowadził p. Gulicz, rehabilutując się za swój poprzedni, niezbyt fortunny, występ.

Gra rozpoczyna się odrazu w ostrem tempie i pierwsza minuta przynosi rzut wolny dla Wisły, ostro strzelony przez Reymana, lecz obroniony przez Otfinowskiego. Dwa rzuty wolne bije Kossok, pierwszy zbyt lekko, drugi zaś przenosi. Pierwszy ładniejszy atak całej linji Cracovii przynosi siódma minuta, atak ten kończy się jednak strzałem Kubińskiego w aut. Po błędzie Mysiaka piłkę dostaje Kisieliński, podaje Czulakowi, którego ostry strzał przechodzi tuż nad poprzeczką. Następna minuta przynosi pierwszy róg dla Wisły, wyłapany przez Otfinowskiego. Po błędzie Zastawniaka dostaje piłkę Adamek ciągnąc samotnie pod bramkę, w ostatniej jednąk chwili potyka się i Mysiak ratuje. Wisła gra spokojniej, Cracovia więcej nerwowo. W 14 minucie po wykopie Otfinowskiego zabiera piłkę Czulak wypuszczając Adamkowi na skrzydło. Do jego centry wylatuje Otfinowski, lecz Kisieliński jest szybszy i wybija mu piłkę prawie z rąk, strzelając decydującą bramkę.

Niebezpieczny przebój Sperlinga kończy się ostrym strzałem Mitusińskiego z paru metrów, lecz Koźmin broni w pięknym stylu. Równie groźną sytuację po centrze Sperlinga broni Kotlarczyk, zaś następną Koźmin na róg, również przez niego pięścią wybity. Koźmin ma świetny okres, broniąc również celny strzał znienacka oddany przez Chruścińskiego.

Drużyny wyczerpane ostrymi atakami, zwalniają tempo, tak że do pauzy poza rogiem dla Cracovii nic ciekawego.

Początkowe minuty po przerwie przynoszą Wiśle serję trzech rzutów rożnych, poczem bajeczny przebój Sperlinga przez połowę boiska, podanie do Kossoka, któremu jednak trzech graczy przeszkadza. Kontratak przynosi znów Wiśle róg w 10 minucie, poczem następuje stały okres przewagi Cracovii, przerwany w 16 minucie dalszym rogiem dla Wisły i tylko czasowemi przebojami linji ataku. Centre Sperlinga wyłapuje Koźmin, poczem Sperling, po kiwnięciu czterech przeciwników, przebija się i strzela. Sperling ma okres najpiękniejszej gry, ale równie pięknie broni Koźmin.

Zwolennicy Cracovii domagają się okrzykami upragnionej bramki dopingując graczy, co wywiera jednak ten skutek, że dżentelmeńska dotychczas gra, przybiera charakter coraz brutalniejszy. Wolny za foul Kotlarczyka przenosi Mitusiński, następny rzut wolny, wypuszcza Koźmin z rąk, zdenerwowanie rośnie, lecz Cracovii nic się nie udaje. Wisła skupia obronę pod swoją bramkę. Strzały pomocników (Seichter) również nie pomagają. Kontratak Wisły ratuje niepotrzebnie Mysiak na róg, po którym piłkę dostaje Kubiński, będąc sam pod bramką. W ostatniej chwili broni jednak Kotlarczyk. Następuje groźne zamieszanie pod bramką Wisły, lecz w końcu piłka szczęśliwie dostaje się Koźmianowi, który również łapie po rzucie wolnym piłkę na samej linji bramkowej. Bezowocne ataki Cracovii prowadzą w ostatnich 2 minutach do jej zrezygnowania, a tem samem do wyrównania gry.

Widzów około 8.000.

Legja warszawska w liście z dnia 26 ub. m. podpisanym przez prezesa klubu gen. d-ra Roupperta i sekretarza (podpis nieczytelny) dziękuje „wydawnictwu naszemu za „bezinteresowną i świetnie przeprowadzoną propagandę" zawodów z udziałem Nurmiego.

Oto jakie formy przybiera współpraca z klubami oparta na chęci służeniu wspólnej idei i współżyciu sportowem.

Gdzieindziej bywa inaczej... W Krakowie czołowy klub odmawia legitymacji sprawozdawczej przedstawicielowi tego samego pisma...

Garbarnia — Makabi 4:0. Zawody towarzyskie zakończone pewnem zwycięstwem ligowców.

Bokserzy Warty biją Niemców 14:2

Drużyna pięściarzy z Goerlitz przegrywa w Poznaniu

Mistrz drużynowy Polski rozpoczął sezon spotkaniem międzynarodowem z niemiecką drużyną „Athen" ze Zgorzelic (Görlitz). Zawody zakończyły się wysokiem zwycięstwem Warty w stosunku 14:2. Jedyne dwa punkty oddał eksmistrz Polski Wiśniewski. Jakkolwiek Niemcy nie przedstawiali wysokowartościowego przeciwnika, to jednak walki były bardzo zaciekłe i dały widzom wiele emocyj, ponieważ zawodnicy niemieccy braki techniczne nadrabiali siłą fizyczną, pod tym względem prezentując się doskonale.

Na meczu tym Forlański miał 50 mecz w barwach Warty. Zawody odbyły się w doszczętnie wypełnionej Sali kina „Metropolis". Publiczność zachowała się lojalnie wobec gości niemieckich, aplaudując ich zawsze, kiedy należało.



MARTYNA I SZCZEPANIAK
w akcji przy 40-stopniowej temperaturze, nieochłodzonej nawet deszczem.

Wszystkie wyniki były jednogłośne, co jest znamiennym a rzadkim w boksie wypadkiem.

Sędziował w ringu p. Kolasiński i zadowolił wszystkich, na punkty: Enkelmann (Liegnitz) i Suszczyński (Poznań).

Wyniki:

Waga musza: Stenzel (A.) — Wolniakowski (W.). Wolniakowski ma świetną pracę nóg, czem uniemożliwia poprostu wszelką akcję Stenzla. A że przytem dobrze operuje lewą, którą wydatnie wspomaga prawy sierpowy, więc Polak odnosi wysokie zwycięstwo na punkty. Jedynie niezwykła twardość Stenzla ratuje go przed K. O.

Waga kogucia: Trogisch (A.) — Forlański W.). Forlański bezsprzecznie jest nie w formie, przedewszystkiem ucierpiała jego technika defenzywna, jednakowoż przez stały atak zebrał potrzebne do zwycięstwa punkty.

Waga piórkowa: Würsig (A.) — Warecki (W.) Warecki miał swój dzień, walczył bardzo skutecznie; przeciwnik jego, nadużywał swej bardzo dobrej gry nóg. Warecki pracował wspaniałemi serjami i zwyciężył na punkty.

Waga lekka: Kriegel (A.) — Anioła (W.). Anioła poprawia się z meczu na mecz. Brak mu jeszcze wyrobienia ciosów. Zwycięstwo Anioły było w każdej fazie walki pewne.

Waga półśrednia: Schultze (A.) — Arski (W.) Najpiękniejsza walka dnia, Schulze, który remisował ze znanym ogólnie Czechem Nekolnym, był groźnym przeciwnikiem mistrza Polski. Pierwsze dwa starcia wykazały bardzo nieznaczną przewagę Polaka, dopiero w trzecim celnym prawym posyła Arski swego przeciwnika dwukrotnie do „3" i „7" na deski. Zwycięża Arski na punkty.

Waga średnia: Fiebig (A.) — Majchrzycki (W.). Majchrzycki w pierwszym starciu specjalnie bombarduje celnymi ciosami słabe punkty Fiebiga. Drugie jest bardzo krytyczne dla Niemca, musi on aż 6 razy szukać wypoczynku na deskach ringu. Walka kończy się wysokiem zwycięstwem Majchrzyckiego.

Waga półciężka: Ertinghausen (A.) — Wiśniewski (W.). Pierwsze starcie wygląda wprost dramatycznie dla Wiśniewskiego, który otrzymuje zaraz na początku mocny cios, osłabiający go wyraźnie. Polak szybko otrząsa się jednak, tak, że w następnej rundzie utrzymuje tylko walkę na równi, by ostatnią rundę wygrać finiszem. Przewaga Niemca w pierwszym starciu decyduje o zwycięstwie.

Waga ciężka: Lohr (A.) — Tomaszewski (W.). Tomaszewski prowadzi we wszystkich starciach dzięki dokładniejszym ciosem, w trzecim starcie jest Lohr „groggy", ratuje się od k. o. trzymaniem. Tomaszewskiemu brak jeszcze rutyny ringowej. Zwycięża na punkty Tomaszewski.



PRASA SZWEDZKA
robiła duże oczy ze zdumienia, że polska piłka nożna stoi tak wysoko.

Konferencja związków zimowych hokejowego, narciarskiego i łyżwiarskiego odbędzie się dn. 1 2b. m. w Katowicach. Na konferencji tej uzgodniony zostanie kalendarz zawodów i program prac, związanych z hokejowemi mistrzostwami świata w Krynicy (1—8 lutego r. 1931).

W meczu Polo o nagrodę Prezydenta Rzplitej zwyciężyła w Poznaniu ekipa św. Jerzego, wskładzie: gen. Sochaczewski, mjr. Cendrowski, por. Dąbski-Nehrlich, Sochaczewski, bijąc ekipę 15 p. ułanów w stosunku 5:4. Walka była niezwykle zacięta przy zupełnie równych siłach. W zawodach wzięła udział elita graczy-jeźdźców wielkopolskich.

Warta bije Ł.K.S. 3:1

Ł. K. S.: Jegorow—Cyll, Radomski — Pegza, Trzmiel, Jasiński — Stollenwerk, Król, Tadeusiewicz, Feja, Durka.

Warta: Konieczny — Śmiglarz, Flieger, — Prykucki, Wojciechowski, Horażak — Radojewski, Knioła, Scherfke II, Staliński, Andrzejewski.

Boisko Warty przedstawiało w niedzielę jedną wielką kałużę błota, to też zawody rozegrane w takich warunkach nie miały cech „gry", lecz tylko heroicznego wysiłku 22 graczy. O kombinacji, lub jakiejś celowej akcji mowy być nie mogło. Technicznie lepszej Warcie przeciwstawili „czerwoni" wielką ambicję i ofiarność i przy większem szczęściu mogli nawet uzyskać wynik remisowy, lecz tylko przy szczęściu i niedzielnych warunkach, na suchym bowiem terenie musieliby się zadowolić wysoką przegraną, nawet mimo osłabionego składu „zielonych".

Pierwsza bramka pada w 23 m. dla Warty, samobójcza jednak strzelona przez obrońcę ŁKS-u Radomskiego. Piłka źle podana bramkarzowi, wyślizguje mu się z rąk i wpada w siatkę. Stan 1:0 dla gospodarzy utrzymuje się do pauzy. Po przerwie gra się ożywia i padają 2 dalsze bramki dla Warty. Pierwsza jest dziełem Knioły w 9 m. po centrze Andrzejewskiego; druga z pysznego strzału Stalińskiego w 2 m. później.

Wynik ten utrzymuje się przez dłuższy czas, dopiero bowiem w 35 m., „czerwoni" uzyskują honorową bramkę przy pomocy Przykuckiego, który skierował piłkę do własnej siatki obok wybiegającego Koniecznego. W 40 m. i 43 m. łodzianie nie wykorzystują „murowanych" niemal sytuacji podbramkowych i na tem kończy się ten nie zbyt ciekawy mecz, obfitujący jednak w humorystyczne momenty, zwłaszcza po pauzie, gdy niektórzy gracze podobni byli raczej do murzynów.

Wyszczególniać kogoś specjalnie — niepodobna. Wszyscy byli bohaterami, gdyż bohaterstwem było grać na tem błocie. Sędziował bez zarzutu kpt. Baran. Publiczności około 2000.

Raid konny

na trasie Warszawa — Gdynia

W czwartek 2 b. m. zakończono raid 2 dywizji kawalerji na przestrzeni Warszawa — Gdynia. Trasa 520 klm. została pokryta w czasie 120 godzin, przyczem ostatnie 68 klm. jeźdźcy przebyli w ciągu 4 godzin. Z Warszawy wystartowało 34 jeźdźców, z tego 28 przybyło w stanie zupełnie dobrym. 6 koni odpadło w drodze z powodu okulenia. Po przybyciu do Gdyni po upływie 24 godzin odbyto próbę tych koni, które przeszły przepisaną przestrzeń w ciągu wyznaczonego czasu. Próba odbyła się na przestrzeni 3 tys. metrów z przeszkodami 1 metrowej wysokości i 2 mtr. 50 ctm. szerokości,

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Jan Mossakowski (1 p. strzel. kon.) na koniu Mikado, 2) por. Mokrzycki Zbigniew (na Piwolo), 3) rtm. Berg Leopold 7 pułk uł. na koniu Nimfa, 4) por. Lewandowicz 4 p. s. k. na koniu Mandoy, 5) por. Smoleński 5 pułk uł. na koniu Hela.

W klasyfikacji zespołowej (zespół składał się z niemniej, jak z trzech jeźdźców jednego pułku) pierwsze miejsce zajął zespół 1 p. s. k. (Garwolin), 2) 4 p. s. k. (Płock).

Ruch — Warszawianka 2:1

Warszawianka w pełnym składzie, Ruch z rezerwowym środkiem ataku; sędzia p. Rutkowski z Krakowa.

Z powodu fatalnych warunków atmosferycznych, nie było możliwem rozwinąć gry normalnej i to usprawiedliwia nieco obie drużyny; jednakowoż gra zaprodukowana przez oba zespoły, była bardzo mierna i zupełnie nie zasługiwała na miano meczu ligowego.

Bezplanowa latanina i kopanina trwała przez całą pierwszą połowę gry, częściej znajdowali się miejscowi pod bramką przeciwników, jednakże bezradność ich oraz świetna forma Domańskiego nie pozwala na zdobycie bramki.

Po zmianie stron zaznacza się pewne zmęczenie w drużynie Warszawianki i Ruch uzyskuje zdecydowaną przewagę.

W 8-ej minucie zdobywa Sobota z przeboju pierwszy punkt dla swych barw. Nieliczne próby gości ujęcia inicjatywy w swe ręce spełzają na niczem i Ruch gniecie w dalszym ciągu.

Stałe zamieszanie podbramkowe przed świątynią Domańskiego daje ostatecznie w 36-ej minucie okazję Kałuży do popisania się piękną główką— jedyne przytomne zagranie — i zdobycia drugiego punktu dla Ruchu.

Odtąd gra toczy się ospale. Gospodarze, mimo przewagi, nie próbują dalszych sukcesów i ograniczają się raczej do defenzywy. Warszawianie grają bez wiary w możność wyrównania i właściwie przypadkowy przebój i dobry bieg Jankowskiego przynosi gościom pierwszy i jedyny punkt.

Od tej chwili gra ponownie się ożywia, ale pozostaje nadal pod znakiem niewykorzystanej przewagi gospodarzy. Do gwizdka końcowego nic w rezultacie się nie zmienia.

Kluby żydowskie

walczą o pierwszeństwo

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne rozegrane w Warszawie, zgromadziły na boisku Polonji najlepszych lekkoatletów żydowskich z całej Polski. Wśród zawodników na pierwszy plan wybił się Libfeldt II. Wśród zawodniczek wszechstronna Freiwaldówna (Makabi, Kraków) zajęła 5 pierwszych miejsc i tem samem zadecydowała o zwycięstwie Makabi krakowskiej. Wyniki osiągnięte na zawodach pomimo fatalnych warunków atmosferycznych należą do klasy średniej polskiej lekkiej atletyki.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Makabi krakowska 60 pkt. przed Makabi warszawską 53 pkt. i Żassem W-wa 23 pkt. Ufundowany puhar „Nowego Dziennika" (Kraków) dla najlepszego żydowskiego klubu lekkoatletycznego w Polsce zdobyła po raz drugi Makabi krakowska.

Doroczny bieg naprzełaj w Łazienkach, organizowany przez stołeczny Ośrodek W. F. na dystansie 3000 mtr. zgromadził na starcie 43 zawodników. Pierwszy przybył do mety Staniewicz (Legja) w czasie 12 min. 43 sek. Wszyscy inni zawodnicy zmylili trasę (!). Bieg zostanie powtórzony w dniu 12 b. m.

Turniej trójkowy o mistrzostwo W. O. Z. G. S. rozpoczął się w środę 24 września. Do turnieju w kl. A zgłosiło się 8 drużyn: AZS, XVI W. D. H. Polonia i YMCA. Walka jak i w latach poprzednich toczyła się między Polonią i AZS-em, ponieważ YMCA I przegrała jeszcze we wstępnych rozgrywkach z właściwą pierwszą trójką AZS — AZS-em III 14:30 (jedno z ciekawszych spotkań turnieju). W finalę, który się odbył w środę 1 października grały — Polonja w składzie: Jaworski, Obuchowicz, Zgliński przeciw trójce AZS: Lutz, Olszewski, Wirszyłło. Po b. ładnej grze zwycięstwo odniosła trójka Polonji zupełnie zasłużenie. AZS. grał nierówno. W końcu pierwszej partji zagrał wprost wspaniale z sytuacji wprost beznadziejnej, bo z 4:14 wychodząc 10:15. W drugiej partji jednak słabnie i nie przeciwstawiając się skutecznie dobrej grze Polonji przegrywa 15:11. Ogólny wynik finału 30:21 dla Polonji. Wyróżnili się Zgliński i Olszewski. Sędzia p. Kapałka.

W dorocznym „Dniu W. O. Z. P. N." rozegrano w Warszawie szereg spotkań na dochód Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej. Najważniejszym punktem programu był tradycyjny mecz pomiędzy reprezentacją A-klasowych klubów polskich, a reprezentacją klubów żydowskich. Składy drużyn — jak zwykle w takich wypadkach — zostały sklecone w ostatniej chwili. A więc drużyna polska opierała się na szkielecie Marymontu, wzmocnionym Kaczanowskim z Polonii i 2 graczami Ruchu. Reprezentacja żydowska składała się z graczy Gwiazdy, Makabi i ŻASS-u.

Zwycięstwo odniosła drużyna polska w nieznacznym stosunku 3:2 (1:0). Obie drużyny grały zupełnie bez ambicji, technicznie i taktycznie górował jednak zespół żydowski. Bramki zdobyli: dla teamu polskiego Kaczanowski (2) i Mielczarek, a dla pokonanych obie bramki strzelił Lerner I. Zawody prowadził p. Miron. Widzów zebrało się około 2500.

Na innych boiskach rozegrano mecze Barkochba — Hakoah z wynikiem 2:1 (1:0), Żar — Potęga 3:1 i Samson — Sarmata 5:3. Wszystkie spotkania na dochód W. O. Z. P. N

Bilans sezonu automobilowego

Walka Potockiego, Rippera i Liefeldta o pierwszeństwo

Wprawdzie do ostatecznego ukończenia sezonu pozostała jeszcze jedna impreza (próba szybkości na dystansie 1 kilometra) organizowana przez Automobilklub Polski (Warszawa), jednak najważniejsze zawody mamy już poza sobą. To też możemy przystąpić do zbilansowania sezonu automobilowego.

Mistrzostwo Polski obejmowało pięć konkurencyj: I. 5-kilometrowa próba szybkości (wyścig płaski) pod Pabjanicami; II. wyścig górski (3,5 klm.) pod Ojcowem; III. raid Automobilklubu Polski (3,34 klm.); IV. wyścig tatrzański (7,5 klm.); V. 20-kilometrowa próba szybkości pod Lwowem (wyścig płaski).

Punktację uskuteczniało się w ten sposób, iż zwycięsca w poszczególnych zawodach otrzymywał 1 punkt, drugi — 2 punkty i t. d. Nieukończenie wyścigu równało się 5 p.; nie startowanie w mistrzowskiej konkurencji — 6 punktom. Mistrzem został zawodnik, posiadający najmniejszą ilość punktów.

Oprócz zawodów o mistrzostwo odbył się szereg innych ciekawych imprez, a mianowicie: zjazdy gwiaździste, raid krajoznawczy Małopolskiego Klubu Automobilowego (Lwów), raid pętlicowy Krakowskiego Klubu Aut., wyścig płaski pod Katowicami, wołyński raid autom, wyścig okrężny na ulicach Lwowa.

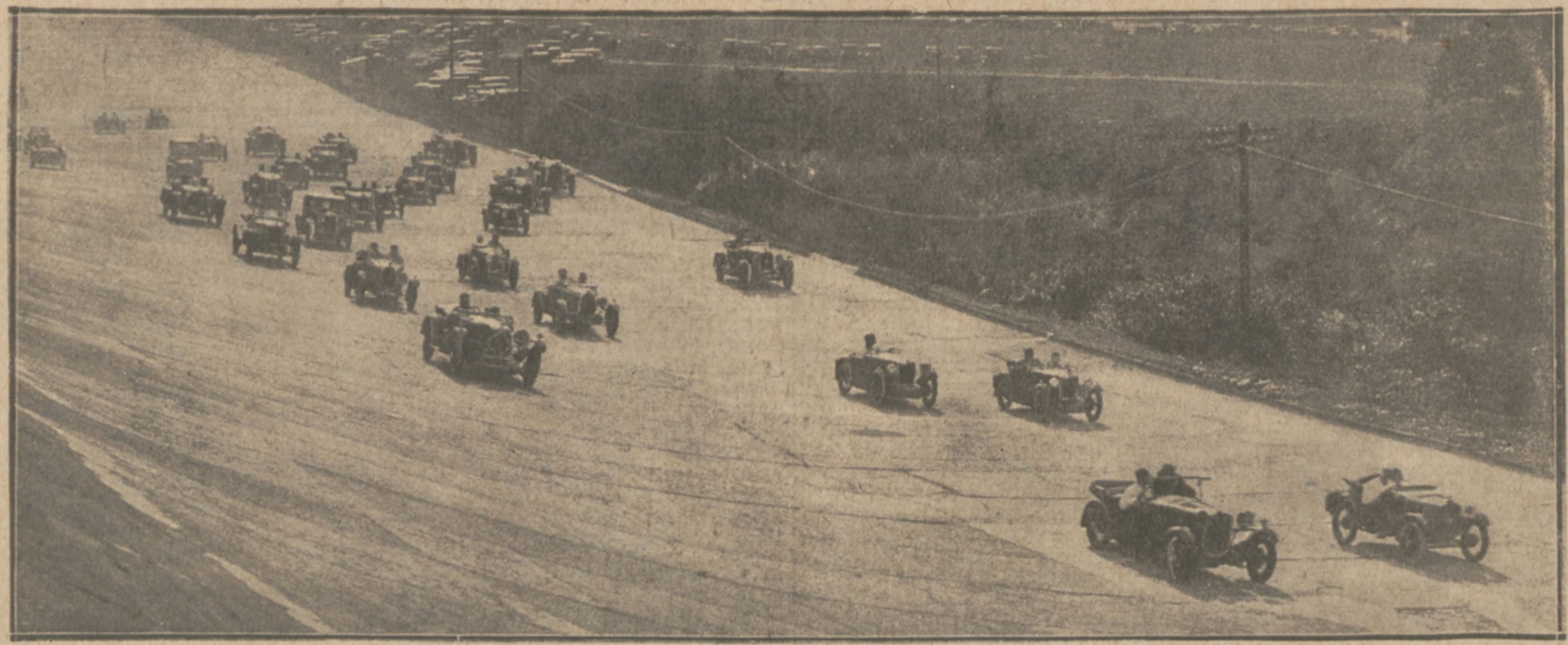
Ze zjazdów gwiaździstych największem powodzeniem cieszył się zjazd do Łodzi i do Krakowa. Największa ilość wozów (ponad tysiąc) zjechała do Zakopanego na Wyścig Tatrzański (jazda plakietowa). Zwycięsca zjazdu krakowskiego p. J. Żochowski na „Delage" przebył rekordową ilość kilometrów (1364) z przeciętną szybkością 77 klm.

Wyścig łódzki odbywał się na doskonale utrzymanym prostym, lekko splasowanym odcinku szosy Pabjanice — Dobroń. Najszybszą maszynę posiadał Liefeldt (3,1 „Austro-Daimler); jedynym jego rywalem mógł być Szwarcsztajn na 2,31 „Bugatti". Kiedy jednak okazało się, że zeszłoroczny rekordzista trasy nie startuje, szanse Liefeldta wzrosły niepomiernie. Jakoż istotnie pierwsze miejsce zajął b. mistrz Polski, ustanawiając nowy rekord trasy: 1 m. 49 s., przeciętna 164 klm. g. Jest to najwyższa przeciętna uzyskana w zawodach krajowych. Wyższą przeciętną (170 klm. g.) uzyskał Liefeldt na dystansie 1 klm. (z rozbiegu) w r. 1928. W kategorji sportowej zwycięża Adam Potocki na „Austro-Daimlerze" 2 m. 15 s. 25.

W Ojcowie mistrz górskich szlaków, Ripper na 1,51 „Bugatti" ustanowił rekord trasy 2 m. 50 s., z przeciętna szybkością 73 klm. g., co na krętym, przechodzącym z wirażu na wiraż gościńcu, stanowi niebylejaki wyczyn. W kategorji sportowej świetny czas uzyskuje Vermirowsky na 4-cylindrowej „Tatrze", bijąc wyścigówkę Mycielskiego o ułamek sekundy (3 m. 32 s. 25, czyli 68 km. g.).

IX Międzynarodowy Raid Automobilklubu, prowadzący przez 3/4 Polski w 6 etapach (7 dniach) był terenem zaciętej walki między Liefedem, Adamem i Maurycym Potockimi (kategorja wozów luksusowych). Ripper, startujący w kategorj. wozów popularnych (na „Citroenie") odpada z powodu defektu sprzęgła zaraz na pierwszym etapie. Zwycięstwo odnieśli rutynowani, doświadczeni kierowcy; wyjątek stanowili pp. Piotrowski i Bitny-Szlachta na „Fordzie", którzy niespodziewanie w kategorji popularnej zajęli pierwsze miejsce (przed E. Dzierlińskim na „Citroenie"). W kateg. turystycznej zwyciężył Rahnenfeld na „Fiacie" (model 525) przed Krzeczkowskim, Rychterem i Hahnem (wszyscy trzej na „Hudsonach"). W kateg. luksusowej — Adam Potocki przed Liefeldtem (z minimalna różnica niecałego punktu) na „Austro-Daimlerach".

	Łódź	Ojców	Raid	Mors. Oko	Lwów	Razem
M. Potocki	2	2	3	3	1	11 pkt.
Liefeldt	1	5	2	5	6	19 pkt.
Ripper	5	1	5	2	6	19 pkt.



NA TORZE BROOKLANDS
Imponujący widok startu jednego z wyścigów automobilowych.

Raid rozpoczął sie i zakończył wyścigiem płaskim pod Raszynem (2 klm.), pozatem na Tyrawie Wołoskiej odbył się wyścig górski (3 klm.). Z punktu widzenia całokształtu mistrzostw (4 wyścigi i 1 raid) uznać można te zawody raczej za zbyteczne. Czy nie lepiej w przyszłości przeprowadzić próbę akceleracji (na dystansie np. 300 — 500 m.), oraz próbę hamowania? O szybkości użytkowej wozów mówią najlepiej ich przeciętne, uzyskiwane na poszczególnych etapach.

Pod Katowicami na asfaltowanej szosie odbył się 5-kilometrowy wyścig płaski. Jednakowoż wyniki osiągnięte ustępowały wynikom łódzkiej próby. Trasa posiadała parę krzywizn, które wpłynęły na czasy. Najszybszym był Liefeldt (1 m. 55 ,1 s.), po nim Ripper (2 m 08,2 s.). Potocki M. nie startował. W kategorji sportowej Widawski (I-y) osiąga czas 2 m. 18,9 s.

Rekordy posypały się na wyścigu tatrzańskim. Najpierw Ripper poprawił swój czas. Potem Stuck ustanowił nowy rekord 5 m. 23 sek. 795. Wyczyn trudny do powtórzenia. O ile jednak Ripper w roku przyszłym będzie dysponował silniejszą maszyną od jego półlitrówki — kto wie, czy nie dorównamy mistrzowi wirażu, Stuckowi.

Może zresztą Liefeldtowi szczęście będzie bardziej sprzyjało, niż w roku bieżącym (wypadek w Ojcowie i pod Morskiem Okiem). Wspaniała jazda Liefeldta na początku sezonu w Czechosłowacji (na Zbraslav — Žiloviste) dowodzi, że świetny kierowca warszawski może jeszcze odegrać poważną rolę w zawodach górskich. Przemawia za tem również triumf na trudnym, krętym wyścigu okrężnym we Lwowie.

Dotychczas kalendarz krajowych imprez samochodowych posiadał jedynie próby szybkości, bardzo interesujące, jako demonstracje maksymalnej szybkości wozów. Dopiero wyścig lwowski stał się wielkiem igrzyskiem automobilowem w pełnem tego słowa znaczeniu: kierowcy musieli pokonywać rywali, mijać ich w odpowiedniej chwili, korzystając z nielicznych odcinków prostych. W kategorji wyścigowej obowiązywało 20 okrążeń (po 3 klm.). W porównaniu z tego rodzaju zawodami zagranicznemi, obejmującemi 300 — 400 i więcej kilometrów — dystans lwowskiego wyścigu był niewielki. W każdym razie zasługą Lwowskiego Klubu Automobilowego jest umiejętne zorganizowanie ciekawej, emocjonującej imprezy.

Sparta i Malecek

Dwa sukcesy Czechosłowaków w walce z Włochami

Praga, w październiku

Dziwnie niespokojna niedziela. Dzień pełen wzruszeń i zdenerwowania w domu i zagranicą. Poza bramy rodzimego miasta wybrali się w dwu kierunkach piłkarze. Obie wyprawy szły przytem jakby prosto w lwią paszczę. Amatorzy na gorący grunt Budapesztu, gdzie mieli bronić straconej już z góry pozycji Czechosłowacji w puharze środkowoeuropejskim, Sparta do Medjolanu na mecz ze słynną z historycznych zapasów z Ujpetti Ambrosianą. A więc teren wprost wulkanicznie podminowany.

Porażkę amatorów osłodziła Czechom rzeczywiście honorowa nierozegrana Sparty — 2:2 — i, jak to zwyczajnie tu bywa, roją oni już znowu złote sny o zdobyciu puharu, o powrocie hegemonji piłkarskiej, jednem słowem o dawnych dobrych czasach.

Nie trzeba chyba rozwodzić się nad tem, że kołysanka ta jest conajmniej przedwczesna. Jeśli nawet przyjmiemy, że Sparta ma w Pradze szanse na zwycięstwo z Włochami, choć tam Mearry pokazał właśnie w Budapeszcie dopiero co potrafi, to przecież ani F. T. E. ani Rapid, bez względu na to, który z nich dojdzie do finału, nie są przeciwnikami, którzyby tak łatwo skapitulowali przed ginącą na starczy uwiąd Spartą.

Po tym wypadzie zagranicznym, trzeba siedmiomilowemi krokami wracać czemprędzej do domu. Nie działy się tu wprawdzie żadne światoburcze rzeczy, ale już zwycięstwo Maleczka nad Morpurgiem zasługuje na trochę uwagi. Tembardziej, że start świetnego tennisisty w Pradze wywołał dość ciekawy konflikt, który rzucił jaskrawy snop światła na „amatorskie" stosunki, panujące w światowym tennisie. Dziś już wprawdzie nikt nie oburza się, gdy panowie Cochet lub Tilden żądają za start tysiąc dolarów, ale jeśli już niestety milcząco przechodzi się nad tem do porządku dziennego, nie wolno się dziwić potem, że komuś przewróciło się trochę w głowie: za mecz Mencha z Morpurgiem zażądał klub praskiego Niemca — 40.000 k. a., a więc 1200 dolarów od L. T. C. Praha.

Morpurgo, dyktator włoskiego sportu, przyjechał do Pragi w sprawach handlowych. Wzorowy sportowiec zgodził się, acz nie trenował i nie grał zupełnie od czasu paryskiego spotkania Włochy — Amerykanka, na start w Pradze. Postawić przeciw niemu chciano naturalnie Menzla. Na przeszkodzie stanął zbyt dobrze rozwinięty zmysł handlowy jego klubu. Musiano się ograniczyć do Maleczka i Macenauera. I oto przyszła sensacja. Fenomen hokejowy zdobył się na najlepszą grę, jaką u niego kiedykolwiek widzieliśmy i odniósł największy sukces swej dotychczasowej karjery. Pokonał w czterech setach Morpurga. Włach pozwolił się nieraz krótkimi chopami przywabić do siatki, gdzie Maleczek mijał go lekko, względnie skazywał na bezcelowe już dobieganie do lobów. Wynik: 6:4, 6:2, 3:6, 6:4. Morpurgo przegrał następnie i w grze podwójnej z Hechtem 6:2 3:6, 3:6. Tylko w pierwszym secie błysnął mistrz włoski rozległą skalą swego talentu, wspomagany świetnie przez czeskiego junjora. Potem przyszło zmęczenie.

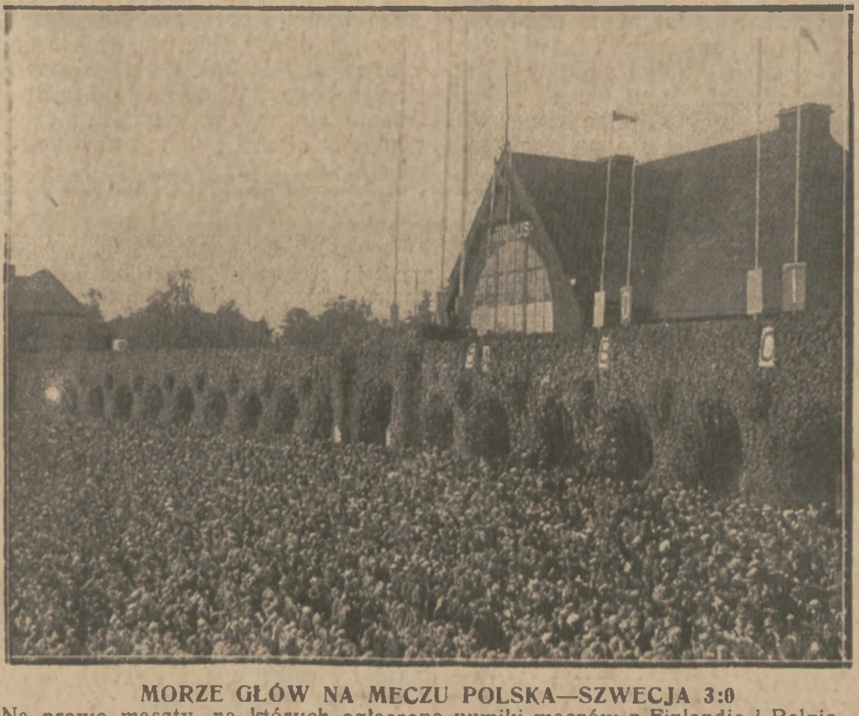
Morpurgo zrehabilitował się już na drugi dzień. Wrócony nazad sportowi tennisowemu Macenauer, stawiał dzielnie opór przez dwa sety. Mordercza, ale trochę monotonna walka dwu mistrzów gry z głębi kortu skończyła się ciężko wywalczonem zwycięstwem gości 10:8, 8:6. W trzecim secie Macernauer gra zdaje się już bez zainteresowania się i przegrywa bez oporu 2:6.

J. R.

„Six-Days" — taki tytuł nosi powieść pióra Wiktora Junoszy-Dąbrowskiego, doskonałego publicysty sportowego którego pióro znane jest także czytelnikom naszego pisma z licznych felljetonów i omówień, drukowanych na łamach „Przeglądu Sportowego".

„Six - Days" — to dzieje gigantycznego 144-godzinnego wyścigu kolarskiego. Opowiadanie pisane niezwykle barwnie i żywo, o przykuwającej i zapierającej dech fabule, przedstawia życie kolarzy, ich treningi, zawody triumfy i kleski.

Książeczka znajdzie niewątpliwie licznych czytelników śród rzesz sportowych i stanie się ulubioną lekturą miłośników kolarstwa i kolarzy. Zama-



MORZE GŁÓW NA MECZU POLSKA—SZWECJA 3:0
Na prawo maszty, na których ogłaszano wyniki meczów z Finlandją i Belgją

Delegacja Polskiego Komitetu Olimpijskiego w osobach przewodniczącego płk. Głabisza i red. Wacława Sikorskiego przyjęta była niedawno przez dyrektora departamentu sztuki w M. W. R. i O. P. prof. Skoczylasa w sprawie zorganizowania konkursu sztuki sportowej w związku z Olimpjadą w Los Angeles.

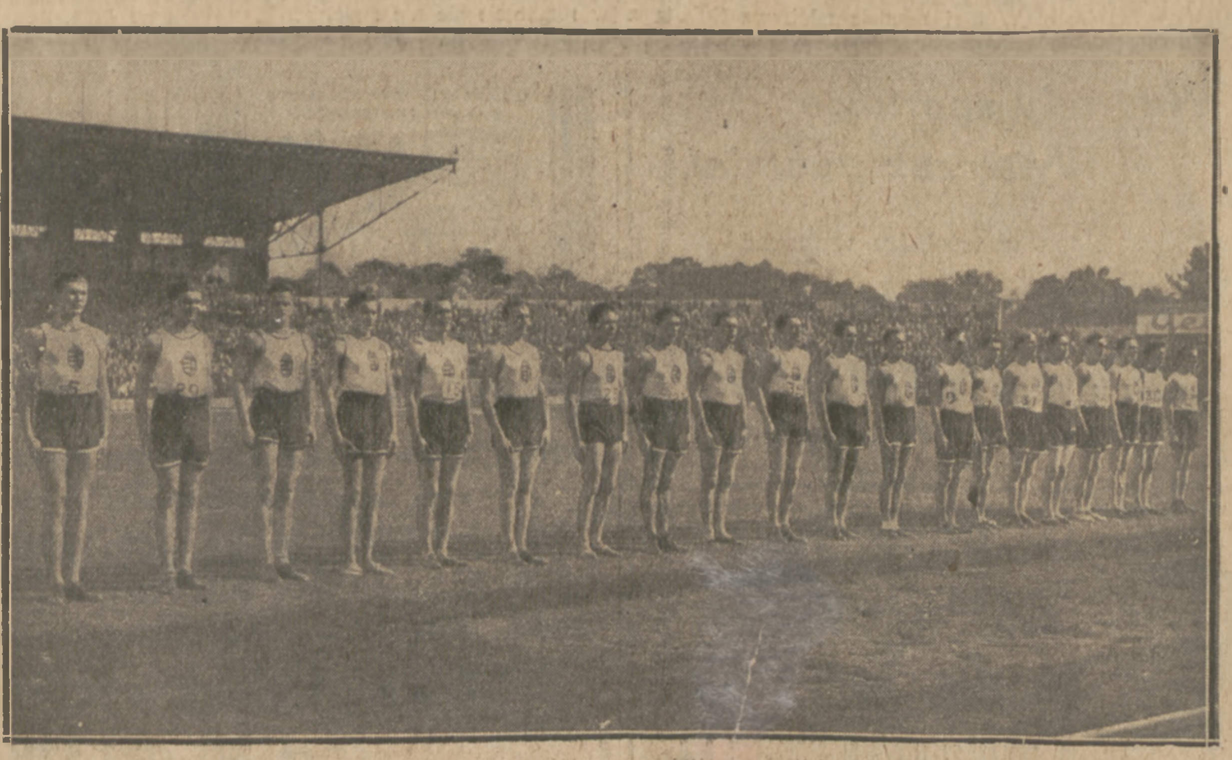
P. dyr. Skoczylas odniósł się bardzo przychylnie do propozycji Komitetu i przyrzekł pomoc ze strony Ministerstwa. Konkurs ma być niebawem rozpisany. Jak się dowiadujemy Polski Komitet Olimpijski nosi się również z zamiarem rozpisania konkursu z dziedziny literatury pięknej, mającej związek ze sportem.

Kwatery na Olimpjadzie w Los Angeles dla Polaków są przygotowane.

Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich otrzymał zawiadomienie za pośrednictwem ambasady polskiej w Waszyngtonie, że na ostatniem posiedzeniu dyrekcji Domu Polskiego w Los Angeles zapadła uchwała, aby dom ten, oddać jako kwaterę główną bezpłatnie do użytku Polakom, którzy przybędą na Igrzyska Olimpijskie w r. 1932. Dom Polski w Los Angeles leży przy ulicy 40-tej, bulwaru Avalon w bliskiej odległości od stadjonu olimpijskiego.

Polonia w Los Angeles w chęci ułatwienia pobytu gościom z kraju ojczystego, zorganizowała własny Komitet przyjęcia polskiej ekspedycji. Na czele Komitetu stanął p. Jan Romanowicz, dyrektor Domu Polskiego.







WIELKI DZIEŃ LEKKIEJ ATLETYKI WĘGIERSKIEJ
Fragmenty z meczu Węgry — Francja 79:70. Na lewo świetny Szepes rzuca oszczepem. Na prawo Darany rzuca kulą 15.41. W środku reprezentacja Węgier podczas uroczystości wstępnych.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje w ...rki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI